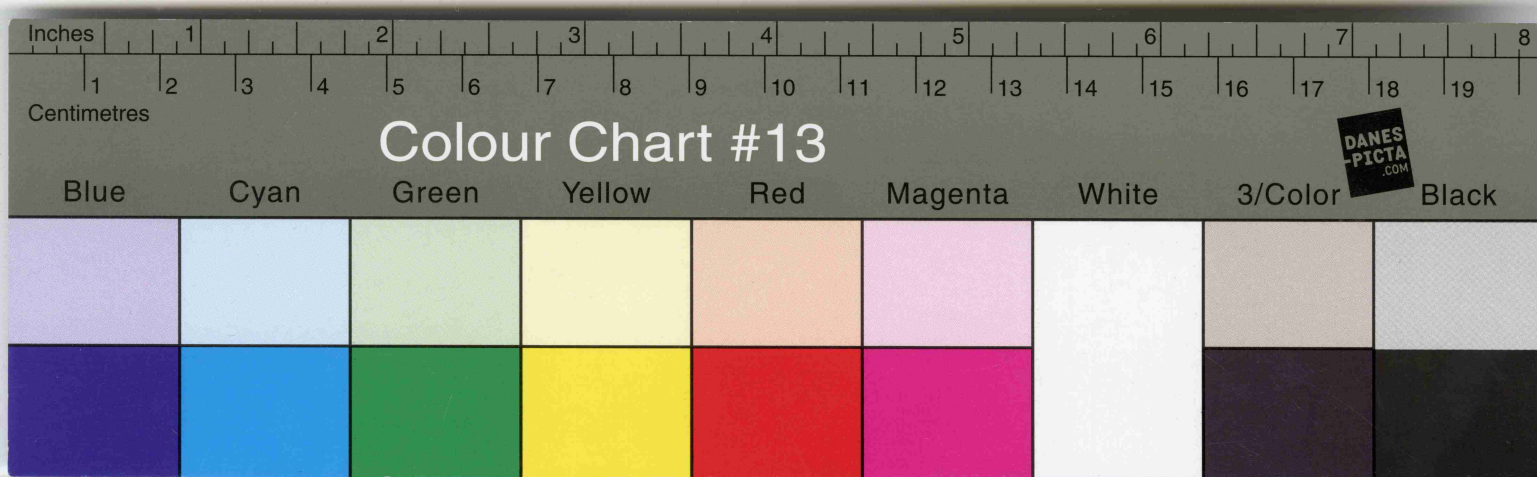




FOK/399/2/88

ARCHIWUM FUNDACJI OŚRODKA KARTA

Kolekcyja Danusza Baliszewskiego

Polityka Granatowa

1930, 1938-1939, 1943, 1951, 1956,  
1961, 1972, 1986, 1991-1993

FOK/399/2/88



K

Y

M

C

B

A

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

56

57

58

59

60

61

62

63

64

65

66

67

68

69

70

71

72

73

74

75

76

77

78

79

80

81

82

83

84

85

86

87

88

89

90

91

92

93

94

95

96

97

98

99

100

101

102

103

104

105

106

107

108

109

110

111

112

113

114

115

116

117

118

119

120

121

122

123

124

125

126

127

128

129

130

131

132

133

134

135

136

137

138

139

140

141

142

143

144

145

146

147

148

149

150

151

152

153

154

155

156

157

158

159

160

161

162

163

164

165

166

167

168

169

170

171

172

173

174

175

176

177

178

179

180

181

182

183

184

185

186

187

188

189

190

191

192

193

194

195

196

197

198

199

200

201

202

203

204

205

206

207

208

209

210

211

212

213

214

215

216

217

218

219

220

221

222

223

224

225

226

227

228

229

230

231

232

233

234

235

236

237

238

239

240

241

242

243

244

245

246

247

248

249

250

251

252

253

254

255

256

257

258

259

260

261

262

263

264

265

266

267

268

269

270

271

272

273

274

275

276

277

278

279

280

281

282

283

284

285

286

287

288

289

290

291

292

293

294

295

296

297

298

299

300

301

302

303

304

305

306

307

308

309

310

311

312

313



2  
Baron Antoni Sulistawiec 53  
pta 32-355 Wierzechowisko  
gm Wolbrom woj. Katowice



Baran Antoni  
Sulistawice 53  
32-355 Wierzechowisko  
gm. Wolbrom w Katowickie

Rezerwa Kadryczajna  
00.950 Warszawa  
ul. J. P. Woroniewa 14

Informacja dotyczy aresztowania i osadzenia  
w więzieniu we Włodzimierzu Wotyn'skim ok. 50 km od  
Chelmu Lubelskiego, funkcjonariuszy Policji P. z urzędu  
Wojewódzkiego z Kiele, przez wojska sowieckie i NKWD.  
Działo się to w 1939 r. 22-23 września  
aresztowano około 25 funkcjonariuszy i kapitana  
wojskowego który miał dowództwo nad urzędem wojewódz-  
kim P.P. w Kielecach na czas wojny.

Cale dowództwo urzędu i kilka żon z dziećmi jechało  
w moim autobusie, razem około 40 osób.

Teraz w kilku zdaniach opisze przebieg wydarzeń.  
W 1939 r. miałem 21 lat. Pracowałem w Przedsiębiorstwie  
Autobusowym "Ldriaj" z Kiele z siedzibą w Sosnowcu  
W chwili napadów Hitlerowskiej na Polskę 1 września 39 r.  
przyjechałem kursem z Sosnowca do Kiele bo tą linie  
mój autobus obsługiwał. W nocy spałem w autobusie.  
Okolo godz. 24 zbudzona mnie. Byli to policjant i woj-  
skowy. Oświadczyli mi że rekwirują autobus do celów  
wojskowych. Podjechałem z nimi pod urząd. Było tam  
już kilka samochodów ciężarowych zarekwirowanych.  
W pośpiechu załadowano akta i różne przedmioty do ciężaro-  
wych samochodów a do mojego autobusu wsiadło dowództwo  
z żonami i dziećmi. Tej samej nocy opuściliśmy Kiele  
w kierunku Sandomierza. Przejedaliśmy Wisłę i po tych tere-  
nach wschodnich ponad 2 tygodnie przestaliśmy się tylko nocą



17 września byliśmy w Łucku Kiedy wkroczyli Sowieci.

W tym samym dniu rozbrojono nas i puszczono z autobusem. Skierowaliśmy się w kierunku dworca na Rumunie ale droga była już odcięta. Drugi raz rozbrojono nas za dworem

Z Łucka zawróciliśmy i dowództwo postanowiło do Wilna jechać. Jechaliśmy drogami przez wsie omijając główne traktory i miasta. Kiedy znaleźliśmy się około 5 km od Włodzimierza Wołyńskiego zatrzymała nas milicja ukraińska

świeżo utworzona i eskortowano nas do Włodzimierza Wołyńskiego. Obiecali pomóc w wyrobieniu przepustki do Wilna. Wszystkich mężczyzn doprowadzono do urzędującego już Komisarza,

Własysej poliejanci i kapitan wojskowy byli w mundurach tylko my dwaj kierowcy po cywilnemu. Komisarz zapytał nas cywilnych zapytał Ukraińców co to za cywile. Powiedzieli że szoferzy. Komisarz zwolnił nas i polecił iść do autobusu i czekać.

Kobiety z dziećmi siedziały w autobusie. Moze po pół godziny przyszło tych dwóch Ukraińców i powiedzieli do kobiet i dzieci aby wysiadły bo mezbawie będą czekać i nocować na wyrobienie przepustek i trzeba im zawieźć koce, ciepłe ubrania i żywność. Kobiety nie chciały wysiadać wtedy wyrzucono je na ulicę, z dziećmi i bagażami a nam kazano jechać. Wjechałem

tym autobusem na plac więzienny. Wypuszczano ich pojedynczo i każdy zabierał swoje rzeczy. Nas nie zamknięto ale autobus kazano ustawić na placu więziennym. Powiedziano nam że zostajemy to nam dadzą robotę. Byliśmy tam więcej jak tydzień

ze strażą więzienną. Osadzonych w więzieniu widzieliśmy tylko na spacerach. Kobiety z dziećmi więcej nie widzieliśmy. Żadnych nazwisk aresztowanych nie pamiętam. Pamiętam tylko nazwisko tego kierowcy co był ze mną. Nazywał się Kasza Jan miał 18 lat z Pińczowa z woj. Kieleckiego. Za naszym pośrednictwem chciałby się z tego Włodzimierza i autobusu skontaktować. Moze któraś z żon lub dzieci żyje. A może ten Kasza Janek kierowca żyje. Proszę o kontakt

A. Baran



Na tej karcie opiszę co zaobserwowaliśmy podczas pobytu przez te dni przy więzieniu. Codziennie przyprowadzano oficerów, policjantów i cywilów. Więzienie było przepaśnię. Podśuchaliśmy rozmowy jak planowała straż więzienna ukraińska aresztowanie polskich urzędników, nauczycieli.

Zciągnono na plac więzienny pojazdy Polskie pozostawione na drogach bez paliwa. Ja uruchomiłem jeden samochód osobowy marki "Hansa" i zacząłem jeździć po placu. Zauważył to Ruskim oficer lejtnant polityczny który pełnił główną władzę nad więzieniem. On prowadził wstępne przesłuchania aresztowanych i kwalifikował do łagrów albo do zwolnienia. Jednego z moich pasażerów, starego policjanta niskiego stopnia wypuścił na wolność. Jak zobaczył że samochód jest sprawny wziął do swojej dyspozycji a mnie za kierowcę. Długo często wyjeżdżałem z nim w sprawach służbowych i prywatnych. Widząc to Ukraińcy zaczęli się ze mną gwałtownie obchodzić. Ten drugi kierowca Kosza Janek nie miał zajęć, obijał się całymi dniami po placu. Spaliśmy i jedliśmy razem ze strażą ukraińską. Widząc to ukraińcy chcieli dać Jankowi zajęcie. Kazali mu zmywać naczynia po jedzeniu. Niechciał tego robić. Powiedział że on jest kierowcą a nie sprzątaczką. Ukraińcy poskarżyli się do lejtnanta politycznego że Janek za darmo je a nie chce pracować. Lejtnant wezwał Janka do siebie i powiedział mu: "Jak nie robota to i nie Kusza," żeby się zabierał i wynosił bo za darmo żyć go nie będą. Zagroził mu zamknięciem do więzienia. Kiedy przyszedł z przesłuchania zaraz zbierał się do odejścia. Widząc to mnie do Janka. Ja też z Tobą idę sam tu nie zostanie. Mieliliśmy schowane pieniądze <sup>w brzo</sup> w autobusie w skrytce. Zostaliśmy na noc i wydostaliśmy pieniądze a brzo pozostała. Na drugi dzień rano poszliśmy do tego lejtnanta prosić go o przepustkę na drogę. Kiedy zobaczył mnie zdziwił się i pytał mnie dlaczego ja odchodzę przecież mnie nie wygania.



6

Łojtnant zaczął mnie namawiać, abym został. Ja was  
polubił ja was zabierze, ze sobą do Moskwy. Będzie miał dobrą pracę  
i mnaszo chleba kruszacz będzie mi wiarę. Powiedziałem że  
chętnie zostałbym ale mamy gospodarstwo rolne i niema kto w  
nim pracować. Długo mi zmarł matka jest wdową i sama nie  
da rady prowadzić gospodarstwa. Wtedy powiedział ze się mnie  
nie zatrzyma ale nie wypędzi. Poprosiłem aby pozwolił mi  
zabrać autobus bo jestem za ten autobus odpowiedzialny  
Zastanowił się chwile i powiedział, aby zajął się właściciel to  
go da właścicielowi. Pomyslałem sobie, gdyby się właściciel zajął  
się to zostałby zamknięty jako burzaj. Karze oddać kluczyki i  
dowód rejestracyjny tego autobusu a nam wypisać przepustki  
na drogę. Z wzięcia tego wyszliśmy 2 lub 3 października 39a przez  
Przykro nam było iść przez powiat kilkadziesiąt kilometrów. Pieniądze  
nie mieliśmy. Zaczęliśmy interesować się kupnem rowerów. Zaczęliśmy  
rowerzystów aby kupić. Długo nam sprzedawca. Jeden zatrzymanym  
wymusił zgodę na sprzedaż. Był to rzemieślnik szewc, z okolicy Włodzimierza  
Wot. Pytał czy w mieście sklepy są otwarte i czy można  
kupić rzemień na buty. Ukłuszyłem go mówiąc, że władze sowieckie  
zaznaczyły ze mają być otwarte wszystkie sklepy i sprzedawcą  
nabywa się za ruble i polskie złote. Wtedy zdecydował się na sprze-  
danie roweru. Był to prawie że nowy rower. Kupiliśmy za 180 zł.  
Było nas dwóch a rower. Ja byłem starszy i grzeszy a Janek szczupły.  
Brołem go na ramie i wiozłem. Wjechaliśmy może 5 km od Włodzimierza  
miejscem jest kontrola sowiecka wojskowa. Pokazujemy przepustki.  
Soldat pyta a na maszynie niema. Maszyna zostawcie my możemy  
iść. Właściciel był to rower Janek bo on dał pieniądze. Dotarliśmy Janek  
chciał wrócić do Włodzimierza do łojtnanta po przepustkę a ja tu  
zaczekałem. Pojechał i wrócił z niczym. Łojtnant odmówił wydania  
przepustki podejrzując go o kradzież roweru. Sprzedał ten rower  
złotowi za 15 zł. Zjadł masowo usiekali na wschód przed Niemcami  
na polacy wrócili na zachód. Do Chelmsu Lubels. dostaliśmy się  
przez i trochę furankę. Sowieci w Niemce Lublina przekroczyli rzekę Bór



Polskie  
anektawa  
mał & zdrowie  
zdrowie



Telefonia Polska

Program Renieja Nadwyrzajna

Red. Janina Baliszewski

ul. Koronowa 17

00-950 Warszawa





Nowol.

Stupski Broniśław

zam. Łomnice 40

56-420 Bierutów

woj. Wrocław



Studeniski Bronisław  
zam: Karminec 40  
56-420 Bieńków  
woj. Wrocław

Karminec 11.I.1992 r.

9.

Jeruzyma Polska  
Program Reniza Władysława  
Red. Doruise Galiszewski  
ul. Koronowa 17  
00-950 Warszawa

W załączeniu przesyłam kilka set. zdjęć przedstawiających straszne zbrodnie, która była dokonana w czasie ostatniej wojny na terenie byłej Z.SRR. w miejscowości Łocow. Zbrodnia ta była dokonana w szczególności na wojsku i Policji Państwowej w r. 1941, w której również zginął mój ojciec. Bronisław Studeniski pełniący w tym czasie stanowisko Komendanta Policji Państwowej w Tarnopolu.

Zdjęcia te ponumerowałem od Nr 1-4 na odwrocie.

Nr 1 przedstawia zamek w Łocowie, w którym były dokonywane zbrodnie i w którym znajdowały się te źródła.

Na zdjęciach Nr. 2, 3, 4 znajdują się te źródła, które zostały wymienione na zeznaniu.

Źródła te zostały odkryte przez wojsko niemieckie i prawdopodobnie były wyniszczone przez Żydów. Na zdjęciu Nr. 4 znajduje się mój ojciec, którego zamordowano kłutkiem.

Pomimo że przed wojną mieszkaliśmy w Tarnopolu tam gdzie ojciec pracował, a gdy wybuchła wojna i zaczęły się orientowanie to wraz z całą rodziną wyjechaliśmy do Buchowa do cioci, natomiast ojciec mój pojechał do swojej kuzynki do Łocowa i tam został aresztowany przez NKWD i zamordowany. Pierwszą masę niedziatę, że w zamku tym niedziatę mój ojciec, ciegła tam chodziła i dowidywała się kiedy wyjdzie na wolność, to pierwszego dnia powiedziano jej aby przyniosła ubranie. Gdy po kilku dniach przyszła z ubranie to zostało to co znajduje się na zdjęciach. Zdjęcia te dostała od Pani Terleckiej która je w tym dniu robiła bo wśród tych <sup>źródeł</sup> ~~można~~ znalazła swego brata.

Z opowieści kuzynki Piromka Bronisława samiechata obecnie



W Żeleńcu 58-506 ul. Moniuszki 6/32, która widziała osobiście te zwłoki bo razem z p. Terleckim szukając wśród nich mego ojca, jego bratyna, wiadomo, że zostali pogrzebani we wspólnej mogile na starym cmentarzu żydowskim w Żeleńcu. Zdziwił te przekonywało do obecnego nocy w tajemnicy, ponieważ były to osoby komunistyczne i bała się myśleć tej zbrodni, choć wiedziała, że szukaliśmy po wojnie ojca kilkakrotnie przez czerwony krzyż i którego odpowiedź otrzymaliśmy, że zginął w niemiłych okolicznościach.

Bratyni Gersona Bronisława ma obecnie 82 lat i powiedział gdyby ja tam zwrócić to jest właśnie wskazać miejsce zbrodni i wspólną mogile.

Nadmieniam również, że gdy mieszkaliśmy w Żeleńcu u cioci to odwróciła nas NKWD - ci przeprowadzali rewijs w mój szukając ojca, a nam grozono, gdy nie znajdziemy ojca to nas myślowo ma sybir.

Gdy bratyni myślał o zbrodni to ja, Stuchowski Bronisław S. Bronisław, Eugeniusz 22 marca 1951 r. jako syn postanowieniem opisać tę zbrodnię i wysłać do Komisji Nadzwyczajnej.

W związku z powyższym jestem dyplomem ojca młodym 28-letnim służby w Policji Państwowej, oraz dwa rodzinne zdjęcia, na których znajdują się moi rodzice i dwóch starszych braci, a na drugim ojciec drugi od prawej strony zdjęcia, a pozostali trzej są mi mierzonymi.

Łat.

1. Dyplom  
6 zdjęć.

Dr. Stuchowski.

Ps.

Sejmowy Panie Redaktorze jeśli jest to możliwe to proszę o zwrot załączników.



# DYPLOM

NA PODSTAWIE USTAWY Z DNIA 8 STYCZNIA 1938 ROKU  
(DZ. U. R. P. NR 3, POZ. 11) NADAJĘ

P. STU D Z I Ń S K I E M U Bronisławowi  
prodownikowi Policji Państwowej

BRAZOWY  
MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

Tarnopol

, DNIA

18 czerwca 1938 r.



Komendant Wojewódzki P. P.

J. MISIEWICZ, podinspektor.







△

28 May 1961  
 Komendant posterunku p. p.  
 S. ZINISKI, przodkowy k.  
 S. ZINISKI











(A)

14

47. / 69

270000

3900







(2)

111/690

y l e n e y

39. m







(3)

47/690  
H. L. Brown.

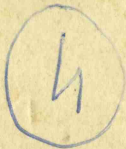
39.0







Je zefscue  
 robleia papi Ferlecher  
 nq Hloerontē



11/69

Mytarsen

39

12



Polina  
Pau

Redaktor W. Belisowski

"Kieruję Wskazywanie"

Warszawa

---

ul. Konarska 17

500  
zł

POLSKA



500  
zł

POLSKA



500  
zł

POLSKA



18



Mad. H. Woreh 87-500 Broeline

Wore Se

20

87-300 Brookline  
Hove & Co.  
Tel. 21-13

Have ge  
telef. 21-13



Opowiada Rodzicom, że jego Rodzina została  
wywieziona na Sybir. Pytaniem są Golek czy  
kocha! Ojciec mieszkał na wybrzeżu, a teraz  
gdzie? Matka już nie żyje.

Wiem przecież (moje moje) wózek notaty  
z 2 Rk rozpiszonoś poliglot gromady  
w Opole lub. który pomógł w miedziem  
80 tysięcy, później to Alexi przypisy-  
wali sobie B. Lk i later tam mieli na tym  
kierunek. Był, ten poliglot gromady w Opole  
który pomógł mi w wybrzeżu do Golek  
przed likwidacją i który uratował mi życie  
gdy chcieli zabici oświadczył oświadczył  
mnie to me się nie zgodziłem i bronię  
i pędził strach z balonem nienależnie  
zabijając oświadczył. Po przypisie wybrzeża  
notatek Taty jest trochę prasyk Pien  
czy p. Ticholshiem tj. mój przyjaciel  
ale bardzo ciekawy, jak cyfry i rozpozna  
te rzeczy, to serce pęka na moim synu  
czy On, a mój niech oświadczył ten sam los mi  
przebiegał

tych serdecznie pozdrawiam

Milcy Wózek - krajnik



"Sęp" Do organizacji Z.W.Z należałem już od grudnia 1939r. Zostałem zaprzysiężony z Jarzębowski, którego gestapo aresztowało końcem 44r., a z nim wiele innych o których wspomnę później. Komendantem był pch Mogański. Przysięgę odebrał od nas Pułkownik którego nazwiska i pseudonimu nie pamiętam. Organizacja odbywała się na podstawie trójek. Lecz w praktyce też nie zdawał egzaminu i dlatego często były z powodu niepotrzebnego gadulstwa wyspy. Szczególnie w początkach gdy nie były dobrze zorganizowane szefostwa łączności np. ja z Jarzębowski mieliśmy nasłuch radiowy, ponieważ aparat miał ukryty Jarzębowski dlatego też po odbiorze wiadomości kolportowałem wśród znajomych. Trudniłem się tylko ja z uwagi, żeby nie narażać przed wyspą właściciela radia kol. Jarzębowski. Lecz po odbiorze zgłaszało się czasem od razu kilka osób i już automatycznie trójki były bez znaczenia. Dlatego dziś po tylu latach, gdzie młodzież nie pamięta tych czasów ~~można~~ <sup>mówią</sup> często lekkomyślnie co to za bohaterstwo, było np. słuchanie radia, czytanie gazet podziemnych i przez to ginęli ludzie. O tym mogą tylko mówić CI co to przeżyli, bo coby była to za konspiracja - ba później i Armia Podziemna bez łączności, mało tego ile te różne wiadomości podtrzymywały na duchu ludzi słabych. Daję przykład po upadku Francji gdy podałem te wiadomości kilku osobom - gdzie z tych dwoje i to od których należało oczekiwać tylko podtrzymania na duchu - w tym czasie byli kompletnie załamani. Nawet nie można było ich ~~przekonać~~ przekonać że Churchill w swoim przemówieniu wyraźnie powiedział, że walka będzie trwać nadal. Dlatego dziś bardzo często lekceważy się dziewczęta lub młodocianych chłopców łączności, że co to za żołnierze z nich byli itp. Niestety nie mamy strat dokładnych z czasów okupacji, lecz z mojego doświadczenia na tak małym odcinku, a mogę stwierdzić, że trudno powiedzieć dziś kogo więcej poległo bez wojny czy żołnierzy łącznikowych, czy też żołnierzy z bronią. Do tego jak była szalona różnica żołnierzy podziemia był jako tako uzbrojony i do walki



Begun Los Angeles - Repone 1943/  
2nd April



szedł w grupie. Natomiast łączniczka czy łącznik szedł nie tylko w nieznane w pojedynkę i co gorsze przeważnie nieuzbrojony. Wrazie wpadki zanim został zamordowany jakie musiał przejść katusze bo wróg chciał zdobyć od takiego dalsze ofiary. Jako dowód podaję przykładowo wpadkę z końcem 40 r. w Brodnicy i to większość z mojej grupy gdzie zostali aresztowani najwięcej wojskowi z 67 p.p. Obóz przetrzymał chyba tylko st sierżant Frankiewicz. Jak mi po wojnie opowiadał kol. Frankiewicz to już w Gestapo w Grudziądzu ktoś z aresztowanych musiał się załamać bo szczególnie znęcano się nad zamordowanym później listonoszem Kamanem pytając ciągle o moje nazwisko -pseudonim i adres-to samo było z kol. Frankiewiczem gdzie miałem aparat i z kim się spotykałem. Moje uratowanie było wprost cudowne, bo w między czasie zostałem wysiedlony z rodziną z Brodnicy do obozu w Toruniu -SZMALCOWKI, a stamtąd do Warki, a tam w kilka dni zostałem ostrzeżony przez Kom. Granatowej Policji, że o mnie pytała żandarmeria Niemiecka. Wyjechałem z rodziną do Warszawy a następnie do Puław bez wymeldowania i to dzięki temu policjantowi, który nie tylko dał mi wszelką pomoc na drogę-lecz najważniejsze ulokował nas w pociągu i to z drugiej strony dworca. Było to z Jego strony wielkie poświęcenie -bo przy wpadce i Onby zapłacił za to swoją głową. Dlatego nie możemy dziś wszystkich policjantów traktować jako zdrajców bo byli niestety i tacy gdzie w dalszych wspomnieniach wymienię i takich. Często dziś spotyka się z lekkomyślnymi uwagami poco to wszystko, lecz i te gazetki były potrzebe-bo na ~~wielką~~ wielką propagandę wroga trzeba było odpowiadać faktami, że Niemcy Kłamią. Więc nie wolno mówić dziś, że Poakom śnią się różne bohaterstwa jakie były dokonane w przeszłych czasach przez naszych przodków. Oczasach okupacji mogą mówić Ci tylko którzy sami przeszli to piekło. możemy być dumni, że w naszych warunkach mimo złych granic mimo olbrzymiej przewagi we wszystkich broniach oraz i przewagi ludzkiej nie tylko podjeliśmy walkę, lecz mimo tak olbrzymiej przewagi broniliśmy się dłużej jak nasi sojusznicy zachodni jak Francja Belgia i Holandia.



bo mając tak korzystne granice i uzbrojenie blisko te same co Niemcy oraz co najważniejsze *większe* doświadczenie jak Niemcy walczą i jak się okazało uległo wcześniej od nas. Ta nasza straszna propaganda musiała też coś pomagać, że nie tylko nie mieliśmy takich zdrajców jak miały inne kraje tzn Stachow itp. mimo wysyp, a co za tym szło straszliwe tortury, morderstwa, obozy, a mimo to stale powiększały się szeregi żołnierzy podziemnych. Często padają nie słuszne zarzuty, że niewiele było w tym polityki. Tu znow odpowiedź jest jedną do 41 była tylko jedna organizacja ŻWZ, a później AK. Od 41 r. powstały oddziały AK. Byli i politycy bo gdzie taki nie ma, lecz szary żołnierz pytał się kiedy otrzyma broń, bo tej niestety było stale brak. Z politycznych Grup były Oddziały NSZ, Gdzie np. Brygada Świętokrzyska wycofała się z Niemcami na Zachód.

Broń, a raczej opatrzenie żołnierskie w większości było zdobywane na wrogach, a i w dużej części kupowane od żołnierzy.

Jak zdobywało się broń daję przykład- było to chyba w 42 r w miejscowości Opole Lub. gdzie był dobrze zorganizowany Oddział chłopcy w wieku 15-18 lat. Dowodził tym oddziałem Janusz Rusch pseudonim Kordjan kadet ze Lwowa a broni jak na lekarstwo. Ojciec Kordjana był zawodowym oficerem w Toruniu. W 1940r przedzierając się z synem na zachód zostali aresztowani w Górach i skierowani do Oświęcimia, gdzie Ojciec został zamordowany, a Kordjan z uwagi na młody wiek cudem Matka wydostała z obozu. Mimo tych przeżyć chłopiec z miejsca poszedł do konspiracji. O Jego wyczynach można by napisać książkę, podaję tylko jako podper czasu wojny, odznaczony 2 krotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari. Był z-cą dowodcy Kedywu na Okręg Lub. P. legł w 44r krótko przed wkroczeniem Armii Radzieckiej. Wracam do tego jak ten dzielny żołnierz doszedł do broni. Zastępcą Jego też był młody chłopak Syn Komendanta Granatowej Policji, który pochodził z Chełmy tj p. Frankiewicz Kazimierz. Ojciec wiedział do czego Syn należał i dlatego informował syna o ruchach żandarmerii i policji granatowej. Nadarzyła się okazja tak idealna okazja, bo trzeba pamiętać, że Niemcy wtedy już przy szosach i ważnych drogach lasy wycięli 50 m od dróg. Gdy kolumna wjechała do lasu gdzie było kilka gospodarstw. Na to czekali już chłopcy, lecz z takim słabym uzbrojeniem i zapasem amunicji zaatakowali ponad 30 ludzi uzbrojonych po zęby. To mógł dokonać tylko żołnierz zdecydowany na wszystko, bo gdy kolumna wjechała w zasadzi wydał rozkaz otwarcia krótkiego ognia ze wszystkich stron, a następnie kazał przerwać ogień szczególnie na brak amunicji i gdy przestali strzelać Niemcy wychodzi sam na szosę i mówi wasze możecie mnie zastrzelić, lecz po sile ognia winniście się zorientować, że jesteście otoczeni i szkoda mi Waszego Epoka. Daję was słowo, że po oddaniu broni wszystkich puszczę do domu. Tembardziej, że wśród żandarmerii nie było morderców szanujących na których były już wyroki. Nie tylko Niemcy, a szczególnie granatowi oddali broń i amunicję. To był pierwszy zastrzyk dla tego Oddziału.

*Blizna dome moje rodzice Syn Kazimierz Frankiewicz  
"Murek" Helio ul. 2. Skerzi 14/1 telef 23-83*



pol. 9went

+ poznańskie  
"GG"



TELEWIZJA POLSKA  
"Rewizja Nadzwyczajna"

dr Cezary Chlebowski

W A R S Z A W A



Lek. med. **Antoni Lesiński**  
**Specjalista chirurg**  
78-400 Szczecinek, ul. Mickiewicza 10  
tel. 436-30

Dnia ..... 19..... r.  
22 stycznia 1992

"REWIZJA NADZWYCZAJNA"

3 MARCA 1944 R. w Radzynie Podlaskim Gestapo przeprowadziło profilaktyczną moim zdaniem akcję szerokich aresztowań wśród inteligencji polskiej-urzędników administracji, oczywiście niemieckiej, gdzie pracowało wielu Polaków, wysiedlonych z Poznańskiego, polskiej policji-Kripo, wśród nich komendanta Czarnockiego, wysoki, szczupły, głowa ogolona, dwie gwiazdki na granatowym mundurze, pracowników Społem, w tym dyrektora, w sumie ca. 60 osób. Byłem w celi razem z dyr. Społem i por. Czarneckim. Mnie wzięło Gestapo z biura o 12-godz w południe, dwóch w skórzanych kurtkach, z pistoletami trzymanyh w kieszeni. W celi było co najmniej kilkanaście osób, ścisk, spanie na połóżku. Obsługa więzienia Ukraińcy umundurowani-Nu, Pany! zaczynał strażnik więzienny swoją śpiewkę, doigrali się. Codziennie zabierano 2-3 z celi, którzy już nie wracali. Całymi dniami słyhać było wycie torturowanych. Por. Czarnecki, poszedł jeden z pierwszych. Moja rodzina była w grudniu 39 w duże mrozy, wyrzucona z Czarnkowa przez Gestapo, jak i podobnie wielu innych czystopolskich rodzin, o których Niemcy mówili-die Edelpolen müssen zuerst ausgewiesen sein. Ojciec by powstańcem wielkopolskim, przejmował władzę w 18 r. od Niemców, był i polskim burmistrzem... Ojciec, siostra i ja pracowaliśmy w Amt fuer Ernährung und Landwirtschaft w Radzynie, mie tylko aresztowano, ponieważ ożeniłem się w 42 r z córką Bolesława Sposoba, mieszkańca Radzyna Podl., o którym Gestapo było wiadomo, że był żołnierzem Piłsudskiego, potem podoficerem kilka lat po wojnie, a jak się okazało d-cą najpierw ZWZ później placówki AK. Był b. wcześniej aresztowany, wywieziony na Zamek w Lublinie, potem do Oświęcimia, skąd wkrótce przyszło zawiadomienie o śmierci. Ponieważ byłem nowożeńcem, z synem pierworodnym (obecnie wice woj. koszaliński), nie byłem oficjalnie członkiem AK (byłem w kampanii 39) i oprócz tego nie miałem absolutnie żadnego zaufania do t-zw. konspiracji, ponieważ było mi podejrzane, że niektórzy, kręcili się oficjalnie w biały dzień po mieście, w różnym charakterze, wręcz prowokacyjnie. Nie mam zamiaru ujawniać nazwisk, ale dziwnym trafem znany powszechnie werbownik do AK, nie był aresztowany, przeżył i potem chodził w glorii po Warszawie. Znany literat i tłumacz z francuskiego, uniknął aresztowania jak twierdzi że go uprzedzono. Niemcy z wielką łatwością i regularnością zgarniali coraz to różne środowiska. Jeszcze długo przed datą 3.III.44 aresztowali kilku pracowników KRIPO, którzy mieli wstęp do więzienia itp wśród nich brata zarządcy majątku tuż przy Radzynie-Kietlińskiego, razem z dwoma podoficerami policji. Kietliński, mówiono- był wtyczką AK. Wszystkich zlikwidowano. Tłumaczka w Gestapo, była podobno Żydówka, prócz tego był gest. Nowak, tłumacz i prowadzący przesłuchania. Po 3 tygodniach zastało nas trzech w celi-dyr. Społem, ktoś kto umknął mojej pamięci. Wreszcie drzwi się otwały i Leszyński, komm. Nowak mnie przesłuchiwał, wprowadzono skutego więźnia, rozpoznałem go, widziałem go raz w życiu w majątku blisko Radzyna wł. Sniadowskich. Próbował ze mną nawiązać rozmowę, miał narty, na ramieniu. Wypytywał, gdy brakło z mojej strony kontaktu, odczepił się. Nowak, gestapowiec pytał, również czy należałem do AK, odpowiedziałem, że nie znam ani nie należę. Protokół był krótki, prócz małżeństwa z córką "komendanta AK" nie było żadnych konkretnych przyczyn. Był już koniec marca 44, na froncie Niemcy dostawali solidne ciągi. Zostałem zwolniony. Te dni od 3 marca do 26 marca 44, były dla mnie straszne, dziś, 75 letni mężczyzna mam lęki, nie boję się śmierci, tylko okrucieństwa, którego tyle obecnie w III RZ P, nie mówiąc o niepokojącej przyszłości. Wiecznie gra w dwa ognie...

J.S. Nagła partia... jest sprawa...  
zabrał mi je sioła, mój duś...  
odebrał mi kilka mg...  
Przez 6 lat i 6 miesięcy odhierał...  
P. dr. Chlebowiecki

P. dr. Chlebowiecki wielkie słowa wzmianki  
również współpracowników - A. Lesiński



Stanisław Bortnicki  
J6-264 Wrocław  
ul. Piastowska 20/3

pol. kwiat.

Szanowny Pan  
dr Czesław Chlebowski  
(Reżyser Nadrzyrajna)

Warszawa  
ul. Nowowiejska 17





Wrocław, 23.I.1992

Szanowny Panie porozumiej telefonizację skłania  
mnie do wrócenia się do Pana. Moje moje pro-  
szenia, przychodzę się do Pana pracy. Jestem bardzo  
zadowolony, że ktoś powracając porusza sprawy  
"granatowych". Jestem jednym z nich. Stary  
inwetera (84 lat). Myślałem jeszcze kilkunastu  
nas znalazło by się.

Pracowałem w K. Waj. P.P. we Lwowie. Brałem  
udział w obronie Lwowa w ochotniczej grupie  
policyjnej (20 osób). Po kapitulacji Lwowa -  
mimo wszystko i niechęci z transportu kolo-  
nowego. Następnie niechęć przed NKWD. prze-  
kroczenie, ucieczka granicę na Łanie  
w Niemczech. Praca w LWZ-AR. Sztapo i  
obronę bezcentracyjną. Po powrocie przesłania-  
my przez kierowników partyjnych do instancji  
do emigracji i niechęci we Wrocławiu. Był  
mł. Piastowski 20 m 3. tel. 22-48-73. Jestermy ze-  
permaniam, a myślałem, że moglibyśmy przyde-  
wierać wiele sprawach, które my rozmieniamy  
inaczej niż inni i dlatego będzie niezgodnie  
pełne sprawy. Ciekawie też sprawę komisarską,  
o którym było mowa wcześniej o telefonizacji.

Szyły Panu przychodziło się być we Wrocławiu,  
przez ustąpić do prania. Nie myślałem o hotelu,  
przyjeżdżając do Łan. Po zdaniu wrocławskie  
St. Bartuś.





Re 56 wizja Polska

"Rewizja Nadzwyczajna"

na ręce dr Cezarego Chlebowskiego

ul. Woronicza 17

00-950 Warszawa

*police gwarant*



*police*



dr O.W.Pilecki, ul. Ciepca 3 m. 2, 30-094 Kraków



dr Otton Wojciech Pilecki

Kraków 26.1.1992

ul. Czepca 3 m.2

30-094 Kraków

Szanowny Panie Doktorze,

Nawiązując do zeszkotygodniowej audycji "Rewizji Nadzwyczajnej", chciałem się z Panem podzielić dwoma wspomnieniami.

W jesieni 1943r miałem wypadek na rowerze, w czasie którego uszkodziłem rower robotnika z lotniska w Krośnie n)Wisłokiem. Tenże robotnik, nie wiem dlaczego złożył doniesienie do Gestapo, które przekazało sprawę policji granatowej. Poszedłem tam z ojcem i moje zdumienie, gdy znajdując się w gabinecie komendanta komisariatu, znalazłem się w ... placówce AK. Byłem już wtedy zaprzysiężony w Kedywie. Ojciec zwracał się do komendanta per "panie majorze", a on do ojca "panie poruczniku. Tenże major, jeśli się nie mylę o nazwisku Śliwiński był ściśle związany z Inspektoratem w Krośnie. Przesłuchano mnie, napisano odpowiednio spreparowany protokół i potem major podał mi policjantów, którym mogę ufać, jednocześnie przestrzegając przed oficerem, co do którego miał zastrzeżenia.

Drugim przypadkiem było spotkanie w więzieniu we Wronkach podporucznika WP i funkcjonariusza policji p. Wilhelma Jaki. Jak się dowiedziałem od niego, był on zaprzysiężony w AK w Warszawie już w 1939r, a potem przerzucony w okolice Dębicy, gdzie ściśle współdziałał z placówką AK. W czasie akcji "Burza" poszedł do lasu z zaufanymi funkcjonariuszami i bronią. Po wojnie został skazany za to, że w toku transportu Żydów, dał im możliwość ucieczki, a oni nie skorzystali.

Tak, że to co powiedziano w czasie audycji pokrywa się z moimi wspomnieniami.

Ze swej strony chciałbym Panu bardzo podziękować za jedną z Pańskich wypowiedzi na temat tzw. "małolatów" w AK, bo sam do nich należałem od 12 roku życia obracając się wśród konspiratorów i chyba mając 13 lat zostałem zaprzysiężony przez oficera wywiadu Kedywu. kpt Franciszka Płonkę "Staszek", "Franek", "Kubacki" i przez niego byłem szkolony. Dużo się nie nawojowałem, ale w latach 70`pokazywałem moim córkom miejsce na stacji w Zagórz, gdzie ze strachu posiusiałem się wychodząc za łapanki gestapa samockiego.

.).



Warszawa 26.1.1992

Dr Otton Wojciech Pilicki

ul. Łopocka 3 m. 2

00-094 Kraków

Zasyłam wiele serdeczności dla Pana i p. Kunerta, którego poznałem przez moją siostrę przynrodną Krystynę Metzger-Libelt w czasie jednego z jego pobytów w Krakowie.

Wspominając do czasu wojny, kiedy w Krakowie, w czasie którego, chociaż nie z Panem podzielić dwoma wspomnieniami. W jesieni 1941, kiedy wypadek na rowerze, w czasie którego tego uszkodzonym rowerem robota z lotniska w Krakowie, i tak. Tenże robotnik, nie wiem dlaczego zioły do czasu do Gestapo, które przekazało sprawę policji granatowej. Poszedłem tam z ojcem i moją siostrą, gdy przyjeżdżał do w gabinecie komendanta komisariatu, znalazłem się w... placówce AK. Byłem już wtedy zastępcą w Krakowie. Ojciec zwrócił się do komendanta per "panie majorze", a on do ojca "panie poruczniku. Tenże major, jeśli się nie mylę o nazwisku Jankowski był szefem związku z Inspektoratem w Krakowie. Przesłuchano mnie, napisano odpowiednio apokryficzny protokół i potem major podał mi policjantów, którzy mogą mieć, jednocześnie przesłuchując przed oficjalem, co do którego miał zastrzeżenia.

Drugim przypadkiem było spotkanie w więzieniu we Wrocławiu podporucznika WP i funkcjonariusza policji p. Wilhelm. Jak się dowiedziałem od niego, był on zastępcą w AK w Warszawie już w 1951, a potem przeniesiony w Kraków. Lice Pedagogiczne, gdzie szefem współdziałał z placówką AK. W czasie akcji "Burza" poszedł do lasu z zastępcą funkcyjnymi i bronią. Po wojnie został skazany na 10 lat, nie skorzystał. W toku transportu z więzienia, gdzie im możliwość ucieczki, a oni nie skorzystali. Tak, że to co powiedziałem w czasie audycji dotyczy się moimi wspomnieniami.

Na swej stronie chciałbym Panu podać podziękować za jedną z Pańskich wypowiedzi na temat tzw. "maliolatorów" w AK, po tym do nich należałem od 12 roku życia obracając się wśród konspiratorów i chyba mając 13 lat zostałem zaprzysiężony przez oficera wywiadu Kedywu. Kpt Franciszka Tichonę "Głazek", "Tichon", "Kubacki" i przez niego byłem szkolony. Dość się nie nawojszałem, ale w latach 70' pokazywałem moim córkom miejsce na ścieżce w Białym, gdzie ze strachu poślizgnąłem się wychodząc ze izbański Gestapo szanownego.



Polonia quest.

34

PAN

dr CEZARY CHLEBOŃSKI

(informacja dla red.  
REKIZJA NADZLECZAJNA)



Mod. Zeno Baranowski  
nd. Pnykavka 12-55  
05-966 25-11

35



Archiw 1.02.92 36

Panie Doktorze!

W odpowiedzi na apel  
redakcji "Rewizja Nadzwyczaj-  
na" w sprawie rehabilitacji  
granatowych policjantów  
przedaję następujące fakty:  
- w Żelechowie woj. siedleckie,  
w latach okupacji był  
posterunek granatowej  
policji którego obrońcy  
stwierdził bardzo dobry  
zdany, będący jedno-  
cześnie żołnierzem  
konspiracji w II Re-  
jonie AK w Żelechowie.

verte -



- 2 -

Komendantem policji  
był Romuald Jankowski  
ps. Ryś, oficer wywiadu  
AK i Rej. Zelechowski,  
porwany i zamordo-  
wany przez Niemców  
w lipcu 1944 r.

Porostali policjanci  
to też żołnierze AK:

- KONSTANTY ZMUDA ps. Kawa
- TADEUSZ TRZASKOWSKI
- FILIPEK

W oddali nieocenione  
pomysły mienkaiów  
Zelechowskiego.



- 3 -

- w Warszawie w komisariacie policji groźbami na m. Stawki w czasie okupacji pełnił służbę sierż. ANTONI ROGALSKI  
- oddany i zaangażowany w AK - uratował w Krietain 1943 z getta żydowskiego około 1000 żydów oraz dostarczył broni pododdziałowi AK do getta podległego powstania żydowskiego.

Z poważaniem

*[Signature]*

Prof. ZENON BARAŃSKI  
ul. Armii Krajowej 12 m 55  
02-966 25-64  
(członek Związku AK)



Guebatours  
Pologne

Telewizja Polska  
"Pewizja Nadnuyerajue"  
red. Bali'szewski  
Warszawa



39

40  
Jery Komiecku  
Szereciu  
el. Wywołanie 15/8



70-554  
Jenny Komierowy  
Szereciu  
C.H. Wywołanie 15/8

Szereciu 10. II 92r.<sup>41</sup>

Telewizja Polska  
"Kawizja Nadwysokajus"  
reol. Baliszewski

Andryja w dniu 22. I 92r. o wyrobie  
wykonawcy na komendancji Policji Granicznej  
w Warszawie przyjechała się do napisania  
mniejszego listu.

Na cmentarzu w Radomiu kościelnym  
gm. Krzyża 20 km od Łukowa jest grób  
mojego cioternego brata, na jego nagrobku  
napis "Antoni Krasuski pseud. Rumca por  
AK Komendant III Rejonu Obwód Łuków - Biada  
Podlasza odznaczony srebrnym Krzyżem  
Zasługi z Mieczem. Zginął na posterunku  
od strylobójczej kuli dnia 15 X 1943 r."  
Brat mój przebywał u swojej matki w  
Nowej Wroblewice, pododdział jego stał w  
pobliskich lasach.

W dniu 15 X 43r. dwaj policjanci z posterunku  
w Stawie (Antoni Komendant) przybyli rozprawić  
do gospodarstwa Pani Sowy zastawić ją i sprawę.

Brat mój Antoni Krasuski uciekł się na  
spotkanie z policjantami - zabudowanie jego matki  
sąsiedowały z zabudowaniem P. Sowy.

Wzięty stąd wersję że policjanci uderzali  
pewnych informacji. Prawdą.

Co przywikała się Brate z policjantami  
i wyznaczenie kilku zdań. Komendant policji  
powiedział Bratu odstęp bo się zastanawiając  
z rannymi Karabin, Brat odstąpił na kilka  
mówców i powiedział "jeśli możesz strzelać



42  
do Golaka to strzał" (brat był też bronią)  
i wtedy policyjant oddał strzał prosto w serce.  
Świadkami tego haniebnego czynu były  
rodzina P. Sawych.

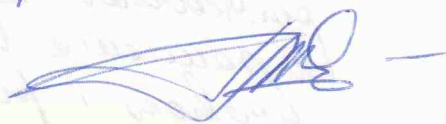
W kilku godzin po tej tragedii pododdział  
PK którym kierował mój brat zaktualizował  
postanowienia Polcji w Stancie. Wobec niebezpieczeństwa  
się policyjanci. Budynki murowane z pancernymi  
drzwiami nie zostały zdobyte, tylko budynek z  
drewna mógł być odhryty. (do dziś ten budynek  
stojący nie został jeszcze zdobyty)

Policyjanci zostali szybko przeniesieni do  
Siedlca a następnie do Lublina.  
O powyższym mogą poświadczyć oficerowie  
Organizacji Abolicjonistycznej PK z Konej  
Wroblem, Stancie, Jarosławia.

Konkretnie w kręgu PK panowało przekonanie  
że większość policyjantów granatowych się nie  
współpracowała z Niemcami, większość między  
innymi w tzw. Zaparkach - czego byłam osobistym  
świadkiem na swojej drodze Konej Wroblem.

Analizując telewizyjne jawi mi się jako  
dyskredytowanie oddziału prężącego się w  
Komandzie Polcji Granatowej w Warszawie.  
Jakiś niedługo z tego co napisałam granatowi  
nie oszczędzali i PK.

W poprzednich programach pracowałam  
wybór ~~WZL~~ WZL. Pamiętam że w Łodzi  
nie twórcie nowych branych planów to  
nie przyszło to jest wielopunktowe dla  
Historii





Nadawca : Dominik BYRSKI  
Kraków- Rynek Podgórski  
Nr.6/7 m.25.  
Kod.30-518



POLSKA



BARTOLOMÉ ESTÉBAN MURILLO 1618-1682  
H. PRZEMYSKI



POLSKA TELEWIZJA

Dział Publicystyki i Reportaży

Na Ręce Pana Redaktora

W A R S Z A W A

Ul.J.P. Woronicza Nr.

*Kto wie?*  
*publ. 22.01.92*  
*o P. R. Reorganizacji*  
*[Signature]*

*SPRZĘT*



Stanisław Sprężyna - Cieplice

poligrafię

Unel



Kraków, dnia 18 lutego 1992 r.

P.P. Telewizja Polska

W A R S Z A W A

Ul. J. P. Woronicza

Dział Publicystyki i Reportażu

Szanowna Redakcjo !

W prawdzie Święto / 50 rocznicy / Armii Krajowej mamy już poza sobą, ale niezależnie od tego przesyłam tą dokumentację z prośbą o przekazanie Panu Redaktorowi Panu ..... który przeprowadzał wywiad z P. Dr. Cezarym Chlebowskim w dniu 22 stycznia 1992 r. - o P. Pułkowniku Reszczyńskim.

Relacja ta może służyć dla celów archiwalnych Armii Krajowej dla Pana Dr. Chlebowskiego.-

Łączę słowa szacunku

Dominik Byrski

Policja quematous

"Spisżyna"



Szanowny Panie Redaktorze!

Wysłuchałem telewizyjną audycję w programie pierwszym w dniu 22 stycznia 1992 r. i wywiad z Panem Dr. Chlebowskim o pułkowniku Reszczyńskim - oficerze byłej Policji tzw. Granatowej, która współpracowała w czasie okupacji niemieckiej w Polsce.

Chcę więc dodać swoje uwagi na ten temat. Jako były żołnierz

"ZWZ a później AK - Okręgu Kraków" Zgrupowania "ZELBET"

oraz pracy mojej w Wywiadzie Kamórki Centralnego Odcinka II

"BETON" - zreorganizowanego w 1944 r. w Zgrupowanie "ZELBET"

Obwód Miejski Kraków w którym przepracowałem / służyłem / do chwili rozwiązania się Armii Krajowej.

Jak wielkie usługi oddawali w czasie okupacji pracownicy czy też policjanci tzw. granatowi zatrudnieni w Niemieckiej Policji

"Kripo", którzy równolegle współpracowali i należeli do organizacji Armii Krajowej, niech świadczy fakt wynikający z treści

wyroku zapadłego w dniu 24.X.1951 r. na oficerze wywiadu Stanisławie Czapkiewiczu "ps. Spreżyna" a wyroku wydanego przez Sąd

Woj. w Warszawie w IV Wydziale Karnym, którego jeden egz. w odpisie załączam. Należałoby przytoczyć tylko fragmenty częściowe

wymienione w wyroku Sądu Woj. w Warszawie pracy ludzi będących i pracujących w Wywiadzie i Kontr. AK na terenie Krakowa i jego

okręgu pod Kierownictwem Ofic. Stanisława Czapkiewicza ps.

"Spreżyna". Jak był niebezpieczny "Spreżyna" dla Niemców niech

świadczy fakt dania wysokiej nagrody za wskazanie jego miejsca

pobytu / ukrywania się / oraz umieszczenia go w książce osób

poszukiwanych przez "Gepo" wymieniony w specjalnej książce

poszukiwanych pod poz. 2072 na stronie 41-5 w książkach wydawany

porokrotnie przez "Gepo", a którą jedną z nich posiadam w swoim archiwum.

O pracy i służbie w Wywiadzie i Kontr. Ob. Stanisława Czapkiewicza

przez wiele lat nikt się przez pokusił coś wspomnieć - dopiero

w roku 1990 ukazała się książka Redaktora Józefa Bratko w Krakowie

który na parunastu stronach częściowo moim zdaniem wspomina

i co najważniejsze przytacza "nie wspomnienia - nie relacje -"

ale niezbite dowody pracy / dokumenty / pracy w konspiracji

Ofic. Wyw. Stanisława Czapkiewicza ps. "Spreżyna". Dokumenty

te fragmentarycznie przytacza Redaktor Józef Bratko w swojej



książce wydanej w roku 1990 pod tytułem " Gestapowcy ".

Dokumenty te " nie wszystkie " zostały zabrane u aresztowanego przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa PRL-u Ob. Czapkiewicza Stanisława na podstawie których został w latach 1949-1951 r.

sądzony w Warszawie i posadzony o współpracę z Niemcami. Zapadł

wyrok 10 lat więzienia za współpracę z Niemcami. Sąd wymierzył

mu karę 10 lat więzienia - uważając tę karę za współmierną do

winy oskarżonego / głosi załączony w odpisie wyrok /.

Sąd przyjął jako okoliczności obciążające wysokie stanowisko

jakiś osk. zajmował w wywiadzie. Z drugiej strony uznał za oko-

liczności łagodzące pozytywną pracę osk. dla Polski Ludowej -

czego wyrazem są liczne dowody złożone przez obronę - starszy

wiek osk. / jak głosi wyrok / dotychczasowa niekaralność - pocho-

dzenie społeczne i stosunki rodzinne. Orzeczono również karę

dodatkową utratę praw publicznych i obywatelskich - praw honorowych

oraz przepadek mienia oskarżonego. Jaki był skład sędziowski wydający

wyrok na St. Czapkiewicza można sprawdzić w wyroku do sygn. akt. IV. I. K.

237/51 z dnia 24. X. 1951 r. / Nadmienię tu muszę, że obrona, która

była wyznaczona z urzędu / przy rozprawie przy drzwiach zamkniętych /

posiadała między innymi dowody kilkunastu osób pochodzenia żydowskiego

którym St. Czapkiewicz uratował życie przez wręczenie im lewych dowodów

osobistych " kennkart " lub wcześniejszym powiadomieniu ich o aresztowa-

niach przez Niemców a wiadomości te posiadał od swoich podwładnych

pracujących w " Kripo ". o czym już wcześniej wspominałem na wstępie.

Jednak Sąd w tym składzie i pochodzeniu nie wziął pod uwagę względnie

jak wymieniono w sentencji uznał za okoliczności łagodzące.

Jaka nagrodę otrzymał Stanisław Czapkiewicz za walkę z okupantem niem.

po wojnie niech świadczy fakt odwołania się jego od wyroku Sądu Woj.

/ który w odpisie załączam / - która to prośba nie została uwzględ-

niona.

W okresie rocznicy rozwiązania się Armii Krajowej oraz rocznicy

przemianowania nazwy Org. " ZWZ " na " AK " - warto by przypomnieć

niektóre fakty o pracy Armii Krajowej w Obwodzie Kraków - w Zgrupowa-

waniu " ŻELBET " i pracy Wywiadu i Kontrwywiadu - Oficera Stanisława

Czapkiewicza ps. " Sprężyna " na terenie Obwodu Kraków i nie tylko

Kraków i jego pe rypetach powojennych uwidoczniłoby chociażby

w oparciu o wydaną książkę Redaktora Józefa Bratko oraz w oparciu

o jego werek Sądu PRL-u oraz jego odwołaniu od wyroku. Kopie tych

dokumentów Stanisława Czapkiewicza, które są tylko częściowo uwi-

doczniłoby w książce P. Józefa Bratki posiadam u siebie w aktach

archiwum b. AK. i poza tą książką nie były nigdy publikowane.



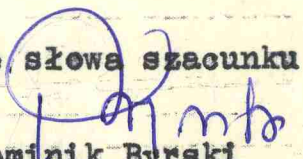
"Żelbet"

Bardzo dużo danych o pracy i służbie w A.K. - w Wyw. i Kontrwywiadzie Obwodzie Kraków i Okręgu mógłby udzielić jedyny jeszcze żyjący - najstarszy stopniem i wiekiem w Krakowie mjr - mgr Stanisław Nawara - Gaczoł zam: ul. Racławicka 20/24 Kraków - o ps. "Nawara" - pełniący wówczas różne funkcje organizacyjne - sztabowe i dowódcze w Komendzie Odc. II B. w Wywiadzie i Kontrwywiadzie Centr. Zgrupowani Żelbet "AK".

Przez cały czas okresu okupacji niemieckiej byłem łącznikiem w pracy w AK - w Żelbecie pomiędzy oficerem Wywiadu i Kontr.Wyw. a poszczególnymi pracownikami w służbie niem. "Kripo" i tzw. policją granatową to też wiem jak wielkie usługi oddawali ci pracownicy w służbie w "AK". i jak wielu osób <sup>uchronili oni</sup> ~~ochronili oni~~ narodził się zydzi dowodzący żydowskiej od śmierci. I oni też przysłużyli się po okupacji przy przesłuchiowaniach Czapkiewicza <sup>czytaj żydzi</sup> do ostatecznym wyrokowi. Ale to jest już sprawa dla historyków.-

Oryginały załączonych odpisów pozostają u mnie w ~~ekstach~~ aktach archiwalnych.

Łączę słowa szacunku

  
Dominik Bryski  
ps. Czernowiejski

PS.

W przypadku nie wykorzystania tych materiałów do jakichkolwiek celów czy wspomnień - proszę o zwrot tych pism - za załączeniem pocztowym na mój adres :

Dominik Bryski

Kraków, Rynek Podgórski nr 6/7 m. 25

Kod: 30-518.-



Sygn.akt IV.I.K.237/51

Wyrok w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 24 października 1951. Sąd Wojewódzki dla Miasta Warszawy w Wydziale IV Karnym w składzie następującym : Przewodniczący T. Gdowski, Ławnicy : L. Żoleszkiewicz - A. Sołdatow, Protokolant apk. H. Gradzka. W obecności Wiceprokuratora Gen. Prok. B. Wejshblecha rozpoznawczy dnia 24 października 1951 r. sprawę Stanisława Gzapkiewicza, urodzonego 31.X.1893 r. w Skawinie pow. Kraków syna Czesława i Melanii z domu Hoessel oskarżonego o to : że w okresie od września 1942 do stycznia 1945 r. na terenie woj. krakowskiego idąc na rękę władzy hitlerowskiego państwa niemieckiego - działał na szkodę Narodu Polskiego przez to że : początkowo jako kierownik zorganizowanej przez siebie siatki wywiadowczej pod kryptonimem " Prostokąt ", a następnie jako szef komórki wywiadowczej " Szerzeń " - późniejszego wywiadu Centralnego zgrupowania " Żelbet " A.K. Kraków - Zachód oraz p.o. szef kontrwywiadu Inspektoratu Krakowskiego A.K. rozpracował osobiscie i poprzez swoich informatorów rekrutujących się z funkcjonariuszy Policji Kryminalnej, lewicowe organizacje niepodległościowe jak P.P.R. G.L. a potem A.L. oraz poszczególnych aktywnych działaczy antyfaszystowskich a uzyskane drogą wywiadu materiały przekazywał swoim władzom przełożonym, celem zwalczania i spowodowania likwidacji lewicowych organizacji podziemnych i ich działaczy. tj. o zbrodnię przewidzianą w art.2. dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowskich - hitlerowskich zbrodniarzy - postanowił : oskarżonego Stanisława Gzapkiewicza, uznać za winnego przestępstwa z art.2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944. popełnionego w sposób opisany w akcie oskarżenia i za to na mocy art.2 tegoż dekretu skazać go na 10 / dziesięć / lat więzienia. Na zasadzie art. 7 wymienionego dekretu orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 5 / pięciu / oraz przepadek całości mienia skazanego. Na zasadzie art.459 k.p.k. zwolnienie oskarżonego od opłat sądowych kosztów postępowania przejąć na rachunek Skarbu Państwa. Uzasadnienie : Na podstawie okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego, a w szczególności na podstawie wyjaśnień oskarżonego i odczytanych na rozprawie dokumentów / 182 - 192 / ustalił, Sąd następujący stan faktyczny. Ob. Gzapkiewicz syn urzędnika gminnego w Skawinie pow. Kraków, był komornikiem sądowym w Brzesku aż do wybuchu wojny. w 1939 r. w listopadzie oskarżony spotkał się z Wojciechem Kapustą kapitanem W.P. a ówczesnym inspektorem Policji Gminnej w Brzesku.



który zaproponował mu wstąpienie do Z.W.Z. Na tę okoliczność - propozycję oskarżony zgodził się, złożył przysięgę wobec Kapusty i obrał sobie ps "Sprężyna". Kapusta powierzył oskarżonemu stanowisko jego zastępcy oraz polecił mu organizowanie Z.W.Z. w południowej części powiatu brzeskiego. Stosownie do tego polecenia oskarżony organizował Z.W.Z. na terenie powiatu brzeskiego, co trwało do początku 1941 r. W kwietniu 1941 r. rozpoczęły się aresztowania członków organizacji podziemnych na terenie Brzeska i powiatu brzeskiego. Oskarżony z obawy przed aresztowaniem zbiegł z Brzeska i ukrywał się w różnych miejscach - wosciach, a między innymi w Krakowie - Warszawie przybierając fałszywe nazwiska - Gołda Józef, względnie Lewandowski Józef. W maju 1942 r. oskarżony powrócił do Krakowa i tu nawiązał kontakt z Władysławem Wichmanem "ps" "Władysław" członkiem Stronnictwa Demokratycznego, który zaproponował mu pracę przy kolportowaniu "Dziennika Polskiego" wydawanego przez Stronnictwo Demokratyczne. Oskarżony zgodził się na to i w czerwiecu do sierpnia względnie września 1942 r. był zatrudniony przy kolportarzu "Dziennika Polskiego". W czasie tej pracy oskarżony zapoznał redaktora "Dziennika Polskiego" Edwarda Marszałka "ps" "Feliks" który skontaktował go z członkiem "Stronnictwa Demokratycznego" o nie ustalonym nazwisku, a noszącym ps "Antoni". Antoni zaproponował oskarżonemu zorganizowanie sieci wywiadowczej w ramach Stronnictwa Demokratycznego i objęcie funkcji kierownika sieci wywiadowczej udzielając mu odpowiednich wskazówek co do prowadzenia wywiadu. Oskarżony w myśl otrzymanej instrukcji od "ps" Antoniego rozpoczął montowanie w ramach Stronnictwa Demokratycznego siatki wywiadowczej -

która otrzymała kryptonim "Prostokąt". Montując siatkę wywiadowczą oskarżony zwerbował do niej jako swoich informatorów - funkcjonariuszy Policji Kryminalnej w Krakowie - a w szczególności Turskiego Stanisława ps "Zagłoba" - Szczepanka Stanisława "ps" "Janusz" - Wałacha Józefa "ps" "Marian", Moryla Stanisława "ps" - Toporek "i Jarmużowicza Ludwika "ps" Kiwdul" - wg otrzymanej od "ps. Antoniego" - instrukcji oskarżony miał zbierać wiadomości o działalności okupanta o osobach podejrzanych o współpracę z Niemcami, o funkcjonariuszach Gestapo, Kripo i Policji granatowej, o nastrojach ludności oraz o działalności organizacji komunistycznych. Zwerbowani przez oskarżonego informatorzy zbierali żądane od nich informacje, które w formie pisemnych meldunków przesyłali oskarżonemu na lokal konspiracyjny. Siatka wywiadowcza montowana przez oskarżonego rozpoczęła działalność we wrześniu 1942 r. - od swych informatorów oskarżony zaczął otrzymywać pisemne meldunki informacyjne a na podstawie otrzymywanych meldunków opracowywał dokładne komunikaty informacyjne, które przekazywał do Stronnictwa



Demokratycznego na ręce "ps" Antoniego" a Stronnictwo Demokratyczne przesyłało wymienione komunikaty informacyjne Delegaturze Rządu Londyńskiego, o czym się później dowiedział oskarżony. Wśród otrzymanych w tym czasie meldunków, dwa pochodzące od informatora Jarmużowicza zawierały materiały o działalności komunistycznych oddziałów wojskowych w okolicach Czernichowa koło Krakowa. Materiały wywiadowcze zbierane przez oskarżonego poprzez Stronnictwo Demokratyczne były przesyłane do Delegatury Rządu. W jaki sposób Delegatura Rządu wykorzystywała otrzymane materiały wywiadowcze tego oskarżony jak twierdzi nie wiedział. Pod koniec września 1942 r. oskarżony został skontaktowany za pośrednictwem Wichmana Władysława z komendantem odcinka II-go Z.W.Z. Kraków - Zachód, kryptonim "Beton" kpt. Seigajem "ps" "Kornel" - który zaproponował oskarżonemu zorganizowanie w oddziale II-gim siatki wywiadowczej i objęcie w niej funkcji szefa. Oskarżony zgodził się na propozycję Seigaja i zachowując kierownictwo w "Prostokacie" - zaczął organizować siatkę wywiadowczą w ramach odcinka II-go Z.W.Z. Kraków - Zachód. W zorganizowanej siatce wywiadowczej oskarżony nadał kryptonim "Szerszeń". W/g wyjaśnień oskarżonego kpt. Seigaj polecił mu zbierać te wiadomości wywiadowcze, które zbierał w "Prostokacie" - a zatem i o organizacjach lewicowych i ich działaczach z dodaniem obserwacji grup bojowych. Zebrane wiadomości oskarżony miał przekazywać kpt. Seigajowi w formie raportów pisemnych na skrzynkę łączności, która mieściła się w Banku Hipotecznym w Krakowie a była obsługiwana przez Pawlik Dobrowolską "ps" Marta".

Komórka wywiadowcza przez Pawlik Dobrowolską "ps" Martę - Komórka Wywiadowcza kryptonim "Szerszeń" zorganizowana przez oskarżonego w krótkim czasie miała ponad 20 wywiadowców, z których część pochodziła z siatki informacyjnej "Prostokata" i razem z oskarżonym przeszła do pracy wywiadowczej w "Szerszeniu". Wywiad ten był podzielony na patrole na czele, których stali komendanci patroli. Na czele wszystkich patroli był "Lisieski", pełnił zarazem funkcję funkosa szefa zastępcy komórki wywiadowczej "Szerszeń". Z otrzymanych materiałów wywiadowczych oskarżony przysyłał Seigajowi raporty pisemne za pośrednictwem skrzynki pocztowej.

Pod koniec 1942 r. oskarżony nawiązał kontakt z szefem wywiadu Inspektoratu A.K. Kraków "ps" Andrzejem" o nieznanym nazwisku z którym omówił współpracę po linii wywiadowczej. Od "ps" Andrzeja" oskarżony otrzymał wzór raportu wywiadowczego, który obejmował specjalną rubrykę "komunistei" i według tego wzoru oskarżony miał przysyłać sprawozdania dekadowe na punkty kontaktowe.



Zatem oskarżony otrzymał od "Andrzeja" rozkaz objęcia funkcji p.o. szefa kontrwywiadu Inspektoratu A.K. - Praca ta miała polegać na rozpracowywaniu między innymi organizacji lewicowych. Z uwagi na to że poprzednik oskarżonego na tym stanowisku prowadził rozpracowanie komunisty o "ps" Tadek Rudy "ps" Andrzej "poleciał oskarżonemu kontynuowanie tej obserwacji. Oskarżony prowadził rozpracowanie "Tadka Rudego" - ale jak twierdzi nie zdołał go rozpracować i zebrać o nim żądanych materiałów. Z początkiem 1944 r. oskarżony otrzymał rozpracowanie z komórki wywiadowczej "Stala Bożymira" ps. Dobrosław" meldunko o oddziale partyzanckim Armii Ludowej, działającym na terenie powiatu Jędrzejowskiego w sile 14 ludzi pod dowództwem "Tadka Rudego" - lecz tego meldunku nie przekazał swoim przełożonym. W roku 1944 komórka wywiadowcza "Szerszeń" - w związku z reorganizacją odcinka II-go A.K. Kraków - Zachód - przyjęła nową nazwę "Wywiad Centralny" zgrupowania "Żelbet" /" A.K. i w tym wywiadzie pełnił oskarżony funkcję szefa aż do czasu oswobodzenia. We wszystkich tych wywiadach do obowiązków oskarżonego należało między innymi rozpracowanie organizacji i działaczy lewicowych. Działalność oskarżonego po linii rozpracowań lewicy w/g załączonego do akt a na rozprawie odczytanych dokumentów przedstawiała się następująco:

W październiku 1944 r. oskarżony otrzymał meldunek swego informatora "ps" "Chrobry" - zawierający dane o strukturze organizacji terenowych komórek P.P.R. Na podstawie tej informacji oskarżony sporządził w dniu 8 października 1943 r. pisemny raport, który przekazał swej władzy / karta 186 /.

Od tego "Chrobrego" oskarżony otrzymał w tym samym czasie wiadomość o zlikwidowaniu pod Czernichowem kilku członków Gwardii Ludowej. Również na podstawie tej informacji oskarżony przekazał w dniu 8 października 1943 r. raport swym władzom przełożonym dołączając do niego beretki orderowe - znalezione przy zabitych / karta 186 / W listopadzie 1943 r. oskarżony otrzymał od szefa wywiadu Inspektoratu A.K. Kraków "ps" "Andrzeja" meldunek o przybyciu na teren Krakowa komunistycznej grupy bojowej w sile 24 ludzi uzbrojonych, pozostających w kontakcie z komunistami a w szczególności z Hajerem Stefanem, Leniewiczem Dąbrową, Mieczysławem, Rudym Frankiem, Biłą Franciszkiem Hajerem Józefem i Tobołą Stefanem. Na podstawie tych wiadomości oskarżony sporządził meldunek z dnia 22 listopada 1943 r. który przekazał swej sieci wywiadowczej do rozpracowania i do dalszego rozgryzienia w ślad za poprzednimi zleceniami " / karta 190 i 191 / - Jaki był wynik tych rozpracowań przewodów sądowych - nie zdołał wykazać.



Z końcem 1943 r. względnie z początkiem 1944 r. oskarżony otrzymał od swych władz rozkaz w sprawie wzmocnienia czujności i nie dopuszczenie w szeregi A.K. wpływów Polskiej Partii Robotniczej. Rozkaz oskarżony przepisał pod datą 8 stycznia 1944 r. i swoim podpisem przekazał go siatce wywiadowczej do przestrzegania i zastosowania się do niego / karta 185 /. Rozkazem z dnia 4 lutego 1944 r. oskarżony przekazał swym podwładnym polecenie rozpracowania Edwarda Świarka podejrzanego o należenie do bojówek komunistycznych / karta 184-185 /

W lutym 1944 r. oskarżony otrzymał od "ps" Andrzeja " meldunek zawierający dane o członkach P.P.R. trudniących się kolportażem gazetek lewicowych w okolicach Krakowa. Na podstawie otrzymanego meldunku oskarżony sporządził polecenie z dnia 14 lutego 1944 r. na podległej mu siatce wywiadowczej, nakazujące bezzwłocznie meldować zebrane wiadomości o wymienionych osobach / karta 192 /. Również w lutym 1944 r. oskarżony otrzymał materiał wywiadowczy od "ps" Andrzeja " - dotyczący Nikodema Gołdyna. Pismem z dnia 16 lutego 1944 r. oskarżony przesłał meldunek do podległej mu sieci wywiadowczej, w którym poleca rozpracowanie Gołdyna pracującego na rzecz komunistów i przesłanie mu zebranych materiałów / karta 185 /. W maju 1944 r. oskarżony otrzymał od swej władzy instrukcję wywiadowczą nakazującą meldować o tworzeniu rad narodowych i milicji ludowej o działalności ulotkowej i propagandowej P.P.R. oraz nakazującą podniesienie poziomu pracy na odcinku antykomunistycznym i dokładniejsze rozpracowywanie działalności P.P.R. - Instrukcje te oskarżony pismem z dnia 13 maja 1944 r. podał do wiadomości z poleceniem jej wykonania przez członków siatki wywiadowczej. / karta 182 - 183 /. Po otrzymaniu tej instrukcji oskarżony jak przyznał - zorientował się, że zanoszą na walkę bratobójczą, i w związku z tym prosił nawet o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska czego nie uzyskał.

W roku daty bliżej nieustalonej - oskarżony otrzymał meldunek o utworzeniu w Krakowie przez organizacje lewicowe - Rady Narodowej którą zwrócił do uzupełnienia swoim podwładnym Oskarżony przyznał że w 1944 r. otrzymał od swych władz rozkaz nakazujący zwalnianie z szeregów A.K. - osób o zapatrywaniach lewicowych oraz nieprzyjmowanie takich osób do szeregów A.K. Rozkaz ten oskarżony przekazał do wiadomości i zastosowania swoim podwładnym. Oskarżony kierując działalnością kontrwywiadu Inspektoratu A.K. Kraków - do czerwca 1944 r. i pełniąc obowiązki szefa tegoż Inspektoratu A.K. Kraków do czerwca 1944 r. sporządzał sprawozdania miesięczne z działalności



kontrwywiadowczej, które przekazywał " ps" Andrzejowi ". W dniu 20 czerwca 1944 r. oskarżony sporządził raport miesięczny z działalności wywiadowczej Inspektoratu A.K. Kraków. W dziale III-cim tegoż raportu zatytułowanym " komunisci " - oskarżony przedstawił materiały wywiadowcze o kilku działaczach Polskiej Partii Robotniczej. Raport ten oskarżony przekazał swoim władzom przełożonym / karta 187 /.

W taki sposób przedstawia się działalność wywiadowcza oskarżonego na stanowiskach kierownika siatki wywiadowczej " Prostokąt " - szefa komórki wywiadowczej " Szerzeń " i p.o. szefa kontrwywiadu Inspektoratu krakowskiego A.K.

Oskarżony pełnił kierownicze funkcje w wywiadzie - rozpracowywał przez zorganizowane przez siebie siatki wywiadowcze, organizacje lewicowe jak P.P.R. G.L. A.L. oraz działaczy lewicowych. Materiały wywiadowcze o organizacjach i działaczach lewicowych oskarżony przekazywał swoim władzom przełożonym, celem odpowiedniego wykorzystania. Władze przełożone oskarżonego przekazywały z kolei otrzymane materiały do Delegatury o czym oskarżony dowiedział się w późniejszym toku swej pracy. Na podstawie instrukcji z dnia 13 maja 1944 r. oskarżony jak sam przyznał nabrał przekonania, iż zanoszą się na walki bratobójcze. Rozpracowywanie organizacji i działaczy lewicowych w czym oskarżony pełniąc kierownicze stanowisko brał wybitny udział - szło w pierwszym rzędzie na korzyść bezpośrednich przełożonych oskarżonego to jest początkowo " Stronnictwa Demokratycznego " a później na korzyść zgrupowania " Żelbet " A.K. Kraków - Zachód - oraz na korzyść Inspektoratu krakowskiego A.K. - a poprzez te ugrupowania szły na korzyść Delegatury a przez Delegaturę na korzyść państwa niemieckiego. Takie rozpracowywanie lewicy było działaniem na szkodę Narodu Polskiego gdyż rozpracowywanie działaczy lewicowych utrudniało organizacjom lewicowym prowadzenie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne a zarazem uła twało zatrzymywanie i likwidację działaczy lewicowych. Jeśli oskarżony jak twierdzi nie wiedział, że zorganizowany i kierowany przez niego wywiad miał służyć do zwalczania ruchu lewicowego to w każdym razie na swe wysokie stanowisko w wywiadzie przewidywał możliwość takiego wykorzystania zebranych informacji o działaczach lewicowych i na takie wykorzystanie się godził. Od czasu wydać instrukcji z dnia 13 maja 1944 r. / 1829 / oskarżony nie miał już żadnych wątpliwości, jakim celem służy zbierany przez niego materiał wywiadowczy - o organizacjach i działaczach lewicowych. W czynie oskarżonego Sąd dopatrywał się znamion zbrodni z art.2 dekretu z dnia



- 7 -

31 sierpnia 1944 r., gdyż oskarżony rozpracowywał przez podległy mu aparat wywiadowy organizacje i działaczy lewicowych a działalność wywiadową oskarżonego szła pośrednio na korzyść państwa niemieckiego a z drugiej strony była połączona ze szkodą Narodu Polskiego i organizacji lewicowych. Skoro wina oskarżonego została oskarżeniem udowodniona - Sąd wymierzył mu karę 10 lat więzienia - uważając tę karę za odpowiednią do winy oskarżonego - społecznej szkodliwości jego czynu. Przy wymiarze kary Sąd przyjął jako okoliczności obciążające wysokie stanowisko jakie oskarżony zajmował w wywiadzie oraz wielką szkodę dla Narodu Polskiego powstałą wskutek jego działalności wywiadowczej - z drugiej strony Sąd uznał za okoliczności łagodzące - pozytywną pracę oskarżonego dla Polski Ludowej - czego wyrazem są liczne zaświadczenia złożone przez obronę - starszy wiek oskarżonego i dotychczasowa jego niekaralność, pochodzenie społeczne i stosunki rodzinne / ...../ - z tych względów Sąd orzekł jak w sentencji wyroku.

Wobec skazania oskarżonego za przestępstwo z dekretu sierpniowego orzeczono jako karę dodatkową utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek mienia oskarżonego. Dalesze postanowienie zawarte w sentencji wyroku opiera się na przepisach tamte cytowanych. Na oryginale własnoręcznie podpisany - Za zgodność : sekretarz.-

Oryginał tego wyroku znajduje się u mnie  
w archiwum akt. A.K.

Dominik Byrski  
ps. Czarnowiejski



Kraków, dnia 5 kwietnia 1956 r.

Stanisław Czapkiewicz syn Czesława  
ur. 1893, skazany na 10 lat więzienia  
z art. 2 dekretu z 31 sierpnia 1944  
jako oficer Armii Krajowej.

do sygn. akt Wt.17/54  
IV.I.K.237/51

PROSBA :

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 24 października 1951 r. do sygn. IV.I.K.237/51 - utrzymanym w mocy wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 11 czerwca 1952 r. do sygn. III.K.97/51 skazany zostałem za przestępstwo z art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. na 10 lat więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego od dnia 16 października 1950 r.

W więzieniu zatym przebyłem od 16 października 1950 r. do dnia 5 kwietnia 1955 - tak, że odbyłem prawie połowę kary.

Na skutek ciężkich chorób nabytych we więzieniu i w toku śledztwa - uzyskałem przerwę kary od 5.IV. 1955 r. do dnia 5.X.1955 r. którą wobec nie poprawienia się mego zdrowia - przerwę kary przedłużono do dnia 5 kwietnia 1956 r.

Na skutek zarządzenia Ob. Prokuratora dla m.st. Warszawy z dnia 29 lutego 1956 r. zostałem poddany badaniu przez Komisję Lekarską Prezydium W.R.N. w Krakowie w dniu 7 marca br. stan mego zdrowia nie uległ poprawie, jest ciągle ciężki i powrót mój do więzienia jest równoznaczny ze skazaniem mnie na śmierć. Podczas ostatniego badania w Komisji wyżej przytoczonej ob.prof. dr Pancewicz wyraźnie mi powiedział, że mam ogromny ubytek ciałek czerwonych krwi i że taki stan jest groźny, zalecił długie spacery po lesie, po powietrzu, dobre odżywianie, spożywanie dużej ilości sałatek. A, że groźny stan mego zdrowia to wiem z własnego przeświadczenia, bo najlepiej to odczuwam i resztkami sił panuję, by nie odebrać sobie marnego życia.

Korzystając z udzielonego mi urlopu chorobowego - wniosłem prośbę do Ob. Gen. Prokuratora przez Wojsk. Sąd dla m.st. Warszawy W.IV.karny w Warszawie w dniu 6 czerwca 1955 r. i dnia 20 lipca 1955 r. - nadto do Rady Państwa P.R.L. w Warszawie w dniu 19 lipca 1955 r. z prośbą o darowanie mi reszty kary. Do próśb dołączyłem cały szereg zaświadczeń, dokumentów oryginalnych jak też notarialnych.



Odpisy tych próśb - podań dołączam do tego podania.

Ostatnio otrzymałem pismo od Ob. Generalnego Prokuratora /  
/ Biuro ukaskawień / z daty 19 stycznia 1956 r. Nr.B.U.A.7.688/55  
zawiadamiające mnie, że prośba ma o ukaskawienie - zarządzeniem Ob.  
Prokuratora Generalnego z dnia 19 stycznia br. pozostawiona została  
bez biegu.

Niezależnie od tego czy uzyskam dalszą przerwę w wykonaniu kary  
grozi mi niebezpieczeństwem, że będę musiał powrócić do więzienia  
celem odbycia reszty kary.

Sama świadomość tego - wpływa w sposób zabójczy na moje zdrowie  
i praktycznie odbiera mi możliwość leczenia, bo jakże można pomyśleć  
o poprawie mego zdrowia, które mi całkowicie zrujnowano i zniszczono  
system nerwowy, jeśli mam ciągle świadomość tego, że mam odbyć jeszcze  
ponad pięć / 5 / lat więzienia, a wiem, że do odbycia tej kary nie  
mam absolutnie sił.

Zapadł przeciwko mnie wyrok, w którym uznano mnie za przestępcę  
współpracującego z okupantem na szkodę Narodu Polskiego ! Wyrok  
ten jest prawomocny, z tym się muszę liczyć, ale równocześnie muszę  
stwierdzić, że spotkała mnie niesłychana krzywda. Jako Polak podjąłem  
podczas okupacji walkę z okupantem, która codzien - co godzina groziła  
mi śmiercią na wypadek ujęcia mnie przez okupanta, a tymczasem obarczono  
mnie zarzutem, że ja z tym okupantem współpracowałem ! ! ! !.  
/ straszny zarzut i bolesny ! ! ! / byłem przez tegoż okupanta ścigany  
/ patrz do każdej książki co miesiąc wydawanej przez władze niemieckie  
od r.1941 - figuruje jako ścigany przez gestapo w Tarnowie - i w Krako-  
wie pod własnym nazwiskiem./ Byłem tropiony jak pies -ukrywając się  
po strychach, stajniach - piwnicach - na chwilę nie przerywając pracy  
podziemnej podjętej od jesieni 1939 r. Okupant ten ścigał również  
moją rodzinę - bliską i dalszą - aresztując dzieci moje - wywiósł do  
obozy w Kascher / Austria / - żonę zaś aresztowało gestapo tarnowskie  
mimo, że była w ciąży i we więzieniu w ciężkich warunkach, bez akuszerki  
i pomocy lekarskiej urodziła córkę - Wiesławę. Aresztowano mego szwagra  
Władysława Byrskiego - wywożąc do Gross - Rossenitd. rodzzonego mego  
brata Mariana - Niemcy zamordowali go z Żebowicami w opolskim jako  
młodego chłopca - powstańca. W obozie oświęcimskim mordują mi cioteczne  
brata Niemcewicza. ! !. I z tak okrutnym zarzutem trudno mi się w moim  
rozumowaniu i sumieniu tj. zarzutem współpracy z okupantem - trudno się  
pogodzić . ! ! !. z tym, który mnie ścigał i dybał na moje życie, mordując



r-odzinę / Żyją jeszcze świadkowie - koledzy i koleżanki - których gestapo mordowało i męczyło, by ujawniały nazwisko prawdziwej osoby ukrywającej się pod pseudonimem / " Sprężyna " / Obiecywali im nagrodę i wolność.

Za moją walkę - poświęcenie - ratowanie setek ludzi - Rząd P.R.L. odznaczył mnie różnymi krzyżami jak: Krzyż Walecznych - Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, - Złoty Krzyż Zasługi, - Krzyż Partyzancki, - Medal Zwycięstwa i Wolności, - Odznaką Grunwaldzką - jak też odznaczono moją biedną żonę, a potem z wyroku dowiedziałem się, że jestem wrogiem Narodu Polskiego i współpracowałem z kupcem niemieckim, a tym samym kolegą tych konfidentów gestapo, których ścigałem z całym zaparciem się siebie. Tych rzeczy absolutnie zrozumieć nie można - ale niestety wobec tego wszystkiego jestem bezsilny.

Żyjemy wszyscy pod wrażeniem XX Zjazdu K.P.Z.R. - dowiedzieliśmy się z niego o niebywałych osiągnięciach Narodów Radzieckich i daleko sięgających zamierzeniach na przyszłość, ale też dowiedzieliśmy się o błędach i łamaniu praworządności.

O wypaczeniu praworządności mam wiadomość z własnego doświadczenia bo, gdy w r.1945 w Krakowie prowadzono przeciwko mnie i kolegom dochodzenia, byłem bity, kopany, maltretowany, przyczem złamano mi palec u lewej ręki, ściągając obrączkę złotą, której nigdy mi nie oddano mimo zgłaszania się, - wybito mi zęby i popękały mi dwa żebra. Żaliłem się do por. Paszkiewicza i Brahowskiego przy okazji przesłuchania mnie - odegrano perfidną komedię oburzenia, oświadczając mi, że winny / Kosowski i zdejmiemy się Krawiec Benedykt - nazwisk dokładnie nie pamiętam / - będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej - tytułem po godzinie - w nocy porwano mnie i znowu odebrałem porcję, abym się nie żalił.

Kiedy mnie zwalniano chorego - skaniając się na nogach - ówczesny komendant W.U.B. mjr Bielecki kazał mi usiąść na krześle dopytując się co mi jest ? - wskazałem na obecnego przy tym Kosowskiego, że ten zrobił ze mnie kalekę. Czy był pociągnięty do odpowiedzialności wątpliwe. Wiadomo mi tylko, że awansował i był w Wadowicach komendantem Powiatowego U.B.

Przy zwalnianiu mnie i kolegom moim doręczono dokument / którego notarialny odpis dołączyłem do prośby o ułaskawienie / podpisany przez ówczesnego Ministra Bezp. Radkiewicza. W dokumencie tym między innymi powiedziano, że nam się wszystko przebacza, że byliśmy



obażamuceni przez rząd londyński " i. t. p. Po utworzeniu Komisji ujawniającej ogłosiłem wraz z d-cą 6 .b. Dyw. AK ps. Odwetem - d-cą " Żelbetu " Kordianem i kpt. Żelbetu " Nawarą i kptm. Martą i pod swoim pseudonimem " Sprężyna " wezwanie do kolegów, aby się ujawnili, że ja się ujawniłem.

Wyda-wało się mi już wtedy dziwnym z czego się należy ujawniać skoro nie pracowaliśmy już wtedy p-ko Polskie Ludowe, a tylko do chwili rozwiązania A.K. tj. do 5 lub 9 stycznia 1945 r. a więc jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej do Krakowa / 17./01.1945 - ale uczyniłem to co uczynili i moi d-cy. Wszyscy moi ludzie również się ujawnili, którzy przebywali na terenie Krakowa.

Wstąpiłem zaraz po zwolnieniu z więzienia do pracy w swoim zawodzie jako komornik, oraz założyłem koło " Kazimierz " Stronnictwo Demokratyczne, szczerze wprzágając się do pracy zawodowej i społecznej w sposób najbardziej lojalny - współpracując ze wszystkimi władzami państwowymi. Brałem żywy udział we wszystkich uroczystościach Zw. Boj. o Wolność i Dem. Ja od niczego się nie uchylałem - pracowałem też ochoczo i sumiennie jako Prezes czy Kierownik, bo dzisiaj tytułów nie pamiętam przy kontroli w sklepach spółdzielczych, wierzyłem i ufałem słowom publicznie wypowiedzanym przez ówczesnego Min. Bezp. Ob. Radkiewicza, że ujawnionym włos z głowy nie spadnie i nie będą pociągani do odpowiedzialności karnej, gdyby nawet mieli morderstwa na sumieniu " o ile staną się w Polsce Ludowej uczciwymi obywatelami.

To przyrzeczenie publiczne wypowiedzane pamiętają wszyscy byli akowcy. Ja nie miałem na sumieniu żadnego Polaka o lewicowych zapartywaniach, żaden z mojej winy nie zginął. Ścigałem jedynie konfidentów gestapo współpracujących z Niemcami. Pracowałem m dla Polski nie zastanawiając się jaka ona będzie, bo wtedy nie było czasu na to zresztą polityką się nigdy nie trudziłem. Jakie miałem zasługi wobec Polski to władzom Bezpieczeństwa wiadomo bo posiadają akta mej pracy. Trudno mi i przykro przytaczać wszystkie fakty mego poświęcenia i pracy z zaparciem siebie dla naszej ojczyzny.

Mimo mego lojalnego zachowania się po wyjściu z więzienia nie dawano mi spokoju - skoro odmówiłem stałej współpracy jako konfident - rozumując, że każdy obywatel ma obowiązek donosić o szkodnikach Polski - ale nie można go zmuszać do czynności, które powierzono ludziom pełniącym te same czynności dla Niemców.

To był mój uraz i przykro mi było, że mogło się zrodzić takie żądanie co do mojej osoby. Ja byłem dosyć zmęczony pracą w czasie okupacji - wycierpiałem wraz z rodziną dosyć i chciałem pracować w swoim



zawodzie dla dobra Polski Ludowej i Jej obywateli.

Wobec złego podejścia do mnie zaraz po wkroczeniu i aresztowaniu mnie już 5 lutego 1945 r. zmęczony i zmaltratowany żyłem z urazem krzywdy mi wyrządzonej i pragnąłem spokoju. Wtedy rozpoczęła się p-ko mnie nagonka - nie dawano mi spokoju, nie dosyć, że otrzymywałem anonimy z groźbami od konfidentów niemieckich, do do których wzywany byłem jako świadek przed Sądami Polski Ludowej - niepokoiony byłem przez Władze Bezpieczeństwa - brany w nocy z mieszkania, mimo - że wracałem z pracy zawodowej z terenu jako komornik w powiecie. Porywano mnie z ulicy do auta czatującego obok biura. Nie mogłem normalnie żyć ani pracować spokojnie a przecież pełniłem poważną i odpowiedzialną funkcję Komornika Sądu Grodzkiego Rev.I. w Krakowie Tego rodzaju postępowanie wpływało ujemnie na tok mego urzędowania i nie mówiąc o zdrowiu i nerwach - cierpiałem strasznie. Szukałem ratunku odnosząc się do władz przełożonych, między innymi odniosłem się za pośrednictwem mgr Izabeli Marcowej ówczesnej sekretarki Zarządu Woj. Stronictwa Dem. do ówczesnego Wiceministra Spraw Ob. Leona Chajna, którego prosiłem o ratunek, byłem też w Warszawie starając się o audiencję u Ob.M.S.B. Radkiewicza, ale nie uzyskałem, bo były przeszkody / przyjazd delegacji z zagranicy / . Po interwencji Ob. Leona Chajna b. Wiceministra Spraw miałem jakiś czas względny spokój. Ale w dniu 2 sierpnia 1950 r. usiłowano mnie aresztować w Skawinie w tym czasie wyjechałem ze Skawiny do Krakowa, aby powiadomić moją żonę o zamiarze aresztowania. Nie uciekałem nigdzie, bo czułem się niewinny i ufałem przyrzeczeniu wyżej cyt. W czasie mej pracy jako komornika do chwili aresztowania prowadziłem między innymi egzekucję p-ko funkcjonariuszom Urzędów Bezpieczeństwa i oficerów K.B.W o alimantach dla dzieci ślubnych i nieślubnych, jak też przeciwko różnym ludziom. Utrudniano mi pracę w straszliwy sposób, udaremniając egzekucję przez różne " tryki " - przeniesienia itp. przeszkadzano mi a były też i groźby. Udałem się do Ob. płk. Prok.Gardinera jako ówczesnego Prokuratora Rejonowego z zażaleniem. Personálny N.N. z Nowej Huty co do którego zastospowałem w 1949 r. taki tok postępowania, jak zalecany został przez Ob. Ministra Sprawiedliwości dopiero w 1954 r odniosłem się o pomoc do Rady Zakładowej i wtedy Ob.Personalny poznawszy moją córkę groził mi mówiąc, że on " ojca jej tego akowca nauczy i.t.d. Tacy to ludzie urabiali mi opinię i urabiają wobec władz Bezpieczeństwa a ja nie miałem możliwości obrony.

Co przeżyłem i przecierpiałem tego powiedzieć się nie da, jeżeli dotyczy



katuszy moralnych i cierpień fizycznych dodam to, że przebywałem  
we więzieniu w r. 1945 i od 16.10.1950 r. do 5.04.1955 - bo wreszcie  
doprowadzono do ponownego aresztowania w dniu 16 października 1950 r.  
przewieziono mnie do W.U.B w Krakowie po odpowiednim przyjęciu, że  
"mnie szozury zeżreją" że ciało spłynie kanałem, że jestem szarla-  
tanem i.t.d. - że dzieci więcej mnie nie zobaczą" obelgi sypały się  
jak z rogu obfitości. Trzy dni i noce obrócony twarzą do ściany stałem  
przy przesłuchaniu, gdy referenci się zmieniali zmęczeni, odprowadzano  
mnie do piwnicy, a pod wieczór nie pamiętam, wyprowadzono mnie na  
parter i osadzono w jakimś pokoju. Czekałem jak na śmierć - gdy się  
ściemniło wpadł jakiś osobnik uderzył mnie w twarz, tak, że peknął mi  
zab na którym była korona trzymająca mostek po wybitych zębach w r.  
1945 - począł mnie kopać, tak, że zemdlałem. Kto to był tego nie  
wiem bo było ciemno, gdy oprzytomniałem weszło 7-miu żołnierzy K.B.W.  
i trzech cywili, którzy eskortowali mnie do Warszawy, jednego starego  
człowieka aż 10 osób eskortowało i to daje dowód jaką opinię o mnie  
składano wprowadzając w błąd władze bezpieczeństwa. Byłem głęboko  
przekonany, że bijący mnie był człowiek, p-ko, któremu musiałem  
prowadzić egzekucję jako komornik, a lbo też ktoś z rodziny konfi-  
denta, czy też sam konfident z czasów okupacji, którzy powkręcali  
się do Urzędu Bezpieczeństwa. W podróży nie rozkuto mnie nawet w czasie  
gdy prosiłem do ustępu, tak, że przechodziłem męki "Tantala" - Po  
przewiezieniu mnie na Mokotów przywitany zostałem od słów "Bandyta"  
i.t.d. jakich w życiu nie słyszałem, a gdy na słowa majpra N.N. bym  
znalazł wspólny język, kiedy oświadczyłem, że mam wspólny język  
bo pracuję w Polsce Ludowej na stanowisku komornika i występuję jako  
świadek w Sądach p-ko złączyńcem z czasów okupacji a nawet grasującym  
już w czasie Polski Ludowej - rozpoczęto przeciwko mnie śledztwo  
z art. 86 K.k. a ponieważ zarzuty o przynależność do organizacji  
w Polsce Ludowej, były kłamliwe i oparte na meldunkach ludzi nieuczci-  
wych - złych - oskarżono mnie o współpracę z Niemcami i okupantem.

W czasie śledztwa zgłaszałem się - czując od kilku miesięcy po uderzeniu w Krakowie - ból w głowie i dżiąsło - nie mogłem się dostać do dentysty, dopiero siłą - w towarzystwie byłego Gł. Komendanta Baonów Chł. Franciszka Mamińskiego dostałem się do dentysty a po prześwietleniu stwierdzono, że mam zakażenie w dżiąsle po uderzeniach w Krakowie a po wyjęciu stwierdzono złamanie zęba pod koroną utrzymującą mostek.

Śledztwo prowadzono cały rok dniem i nocą - z wyjątkiem środy i niedzieli. Stosowano wszelkiego rodzaju tortury moralne a nie obeszło



się też od wyrywania włosów, bez bicia kluczami po krgosłupie i zatykania mi ust, kiedy wołałem głośno o ???

Uwagi :

Tej treści pismo otrzymali niżej wymienieni adresaci:

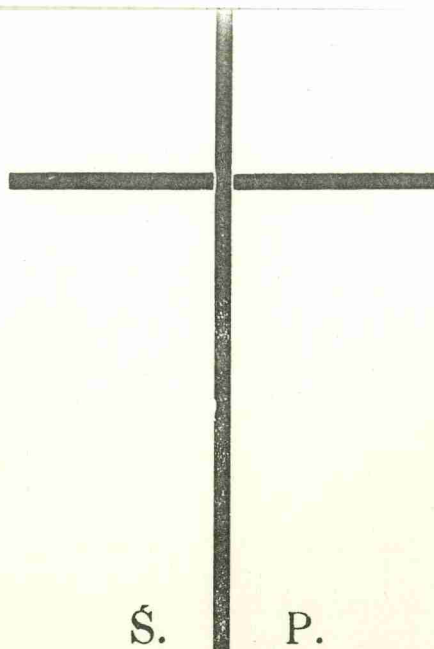
Niestety brak dalszych egz.<sup>s</sup>pisma, które zostały skierowane do niżej podanych władz wg załączonych "recepisów" / dowodów nadania /.

1. Minister Obrony Narodowej - Marszałek Polski - Konstanty Rokosowski
2. Przewodniczący Rady Państwa Gener. Bryg. Aleksander Zawadzki
3. Ob. Edward Ochab - I-szy Sekretarz Kom.Centr. ~~Rady-Państwa~~ Polskiej Zjednoczonej P.Rob.Warszawa Al.Jerozolimskie
4. Ob. Dr W. Kielanowski - Warszawa Generalna Prokuratura PRL Krakowskie Przedmieście.
5. Ob. I-szy S<sub>e</sub>ekretarz KW P.Z.P.R. Brodziński Kraków, ul.Ludwika Solskiego.
6. Ob.Komendant Krajowej Komendy Wojewódzkiej mjr. Tadeusz Jaworski Kraków,ul.Szopena 18.
7. Ob.I-szy Prezes Najwyższego Sądu - Izba Karna Warszawa,ul. Gen. Swierczewskiego 127.
8. Ob.Henryk Świątkowski - Minister Sprawiedliwości - Warszawa - ul.Swierczewskiego nr.127
9. Redakcja Trybuny Ludu - Warszawa. -

Recepisy / dowody nadania / oryginały znajdują się w moich aktach archiwalnych akt / dokumentów / byłej Armii Krajowej.-

Dominik Borski  
ps. Czarnowiejski :





Ś. P.

**STANISŁAW**

**SPREŻYNA CZAPKIEWICZ**

oficer b. Armii Krajowej, członek Sztabu Zgrupowania „Żelbet“, odznaczony Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Odznaką Grunwaldu i Medalem Zwycięstwa i Wolności

przeżywszy lat 68, opatrzony św. Sakramentami, zmarł nagle 19. III. 1961 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu podgórskim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we wtorek dnia 21 bm. o godzinie 15, o czym zawiadamiają w głębokim żalu pogrążeni:

żona, córki, syn i rodzina.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odprawione zostanie we środę dnia 22-go bm. o godzinie 8 w kościele parafialnym św. Katarzyny.



Stanisław Czapkiewicz urodzony dnia 31.X.1893 r. w Skawinie był założycielem części powiatu Brzesko - Zakliczyn Z.W.Z. obwodu pod kryptonimem " SALOMEA " i " BUTY " - pełnił funkcje Z-cy Komendanta Obwodu a po objęciu tej funkcji przez Alberta Kryszczuka ps. " SKAŁA " ( kier.Szkoły w Suweczynie ) obejmuje " Spreżyna " stanowisko adjutanta Komendanta " RAWICZA ". Spreżyna w obawie przed aresztowaniem zbiega z Brzeska, ukrywa się pod zmienionymi nazwiskami np. Józef Gołga, lub Józef Lewandowski w roku 1942 przybywa do Krakowa nawiązuje kontakt z Władysławem Wichmanem " Członkiem Stronnictwa Demokratycznego który zaproponował mu kolportaż /prasy podziemnej / "Dziennik Polski " na co się Spreżyna zgadza. Tu zapoznaje Edwarda Marszałka ps. FELIKS " a ten kontaktuje Spreżynę z N.N. o ps. "Antoni " - który proponuje mu zorganizowanie siatki wywiadowczej w ramach " Stronnictwa Demokratycznego " na co się zgadza i nadaje siadce kryptonim " PROSTOKAT ".

Spreżyna werbuje funkcjonariuszy w Post.Policji prawie we wszystkich Posterunkach / tzw.granatowej / jak ; St.Turskiego ps.ZAGŁOBA " - St. Szczepanka ps. JANUSZ " - Józefa Wałacha ps. " MARIAN " - St. Moryla ps. "TOPOREK " - Ludwika Jarmułowicza ps. "KIWDUL "

Pod koniec września 1942 r. został skontaktowany za pośrednictwem Władysława Wichmana ps. WŁADYSŁAW " z komendantem Odc. II ZWZ - Kraków - Zachód pod kryptonimem " BETON " z kpt. Scigajem ps. KORNEL ", który zaproponował mu zorganizowanie w II Oddz. siatki wywiadowczej i objęcie funkcji szefa. SPREŻYNA godzi się na to zachowując kierownictwo w Prostokacie.

Siadce wywiadowczej nadał kryptonim " Szersze<sup>a</sup> ". Wiadomości i materiały wyw.przekazywane były przez łączniczkę <sup>a</sup> Rulik Dobrowolską ps. Marta ".



- 2 -

Pod koniec 1942 r. " SPREŻYNA " nawiązuje kontakt z szefem wywiadu Insp. AK Kraków ps. " ANDZREJEM ". Od niego również otrzymał Spreżyna rozkaz objęcia funkcji p.s. szefa Kontrwywiadu Insp. AK.

W październiku 1944 r. komórka wywiadowcza " SZERSZEN " - w związku z reorganizacją odcinka II-go - przyjmuje nową nazwę ; Wywiad Centralny Zgrupowania " ŻELBET " - gdzie Spreżyna pełni funkcję p.s. szefa - aż do czasu oswobodzenia Krakowa. A więc jego funkcje są ;

- 1) kierownik siatki wywiadowczej " Prostokąt "
- 2) szef komórki wywiadowczej " Szerszeń " i
- 3) p.o. szefa Kontrwywiadu i Insp. Krakowskiego AK.

Jak groźnym i niebezpiecznym się staje " Spreżyna " dla Niemców niech świadczy fakt, że jest poszukiwany przez Gestapo i figuruje w wydawanej książce poszukiwanych na str..... pod sygn. Fest. Sp.KRDir Krakau 2072/41-5-K. - skrót "Fest " oznacza " Festname " - ( nakaz ujęcia-aresztowania ) -Sp.Kr.Dir oznacza " Sicherheitspolizei Kriminal Dyrektion ) - Dyr.Krim. Policji.- / książka ta znajduje się w mojej dyspozycji /. Po ucieczce " Spreżyny " z Brzeska - przez Gestapo " zostaje aresztowana jego żona Genowefa ps. " Juna " ( która ma również wielkie zasługi w pracy wywiad. i pracy konsp. ) i osadzona w więzieniu w Tarnowie i tam urodziła córkę " Wiesławę "-która do dzisiaj żyje i piastuje stanowisko adwokata w Krakowie. Swoje osobiste wspomnienia i pracę w Armii Krajowej w zgr.Żelbet" zamieścił w 80 stronicowym maszynopisie, zaraz po wojnie pisanych w latach 1955 do 1957 r., które nie zostały nigdzie opublikowane



- 3 -

W latach 1945 po wkroczeniu Armii Radzieckiej i rozwiązaniu Armii Krajowej - jak wszyscy inni żołnierze AK - ujawnia się przed Obwodową Komisją Likwidacyjną AK - Okr. Kraków i podejmuje pracę w swoim zawodzie w sądownictwie / jako Omornik Sądu b. Grodzkiego w Krakowie / - ale bez przerwy nagabywany i 5-cio krotnie aresztowany - przesłuchiwany przez Urząd Bezpieczeństwa i puszczany, oraz namawiany przez UB do współpracy z nimi. / Sprężyna posiadał olbrzymie wiadomości o konfidentach dla których chciał być wykorzystany przy toczących się procesach w PRL-u /.

Jego ostatnie słowa wypowiedziane przed oficerami UB. były w mojej obecności. " Możecie mnie zabić ale konfidentem nie będę ". Odpowiedz tych oficerów na słowa " Sprężyny " były w żargonie żydowskim " Żebyście tego nie żałowali " i odeszli. I tak w następnym dniu wczesnie rano został zabrany z mieszkania Sprężyna " przez U.B. - po przeprowadzeniu rewizji - przesłuchiwany był w okrutnych warunkach / czytaj jego odwołanie do Sądu a raczej prośba o ulaskawienie /, z dnia 5.IV.1956 r. a załączona do nin. relacji /,

Po przesłuchaniu na Pl. Inwalidów przez UB, wywieziony został w zakutych kajdanach przez ekipę 5-ciu uzbrojonych funkcjonariuszy w wagonie kolejowym do Warszawy tam dalej przesłuchiwany w okrutnych warunkach i ostateczny wyrok 10 lat pozbawienia wolności ( patrz zał. odpis wyroku ) i jego odwołanie - prośba o ulaskawienie w odpisie w załączeniu. -

Wyrokiem z dnia 24.X.1951 r. Sąd Wojewódzki dla M. Warszawy w Wydz. IV. Karnym w składzie ; Przewodniczący ; T. Gdowski, - ławnicy L. Żeleszkiewicz, - A. Sołdatow i protokolant apk. H. Gradzka - w obecności Wiceprokuratora Gener. B. Wejschblecha



- 4 -

zapada wyrok 10 lat więzienia za współpracę z Niemcami.

Sąd wymierzył mu karę 10 lat więzienia - uważając tę karę za współmierną do winy oskarżonego / głosi wyrok /.

Sąd przyjął jako okoliczności obciążające w y s o k i e s t a n o w i s k a jakie osk. zajmował w wywiadzie -

Sąd z drugiej strony uznał za okoliczności łagodzące -

pozytywną pracę osk. dla Polski Ludowej, czego wyrazem są liczne dowody złożone przez obronę - starszy wiek oskarżonego

- dotychczasowa jego niekaralność - pochodzenie społeczne i stosunku rodzinne / cytując z wyroku / z tych względów

Sąd orzekł jak w sentencji wyroku. Orzeczono również karę

dodatkową, utratę praw publicznych i obywatelskich, - praw honorowych oraz przepadek m i e n i a oskarżonego.-

Po <sup>o</sup>dsiedzeniu połowy kary " Sprężyna w dniu 5.X.1955 r. otrzymuje czasowe warunkowe zwolnienie zdrowotne do dnia 5.IV.1956 r.

Na skutek ciężkich chorób nabytych w toku śledztwa w więzieniu Kraków - Warszawa - Rawitz - Wronki, będąc na zwolnieniu lekarskim Sprężyna u kresu swoich sił fizycznych wnosi prośbę w dniu 19.VII.1955 r. o darowania mu reszty kary. Prośbę swoją kieruje do <sup>1)</sup>Ministra Sprawiedliwości H.Świątkowskiego

2) Prezesa Sądu Wojewódzkiego Najwyższego w Warszawie

3) Generalnego Prokuratora PRL ob.Kielanowskiego

4) Przewodniczącego Rady Państwa - Aleksandra Zawadzkiego

5) Ministra Obrony Narodowej - Marsz.Rokosowskiego.

6) I-szego S<sub>e</sub>krętarza Kom.Centr.PPR Edwarda Ochaba.

W dniu 19.I.1956 r. - otrzymuje pismo Prokuratora Generalnego zawiadamiającego go, że prośba o ulaskawienie pozostaje bez biegu.-



Po ogłoszeniu amnestii i dojściu do władzy " Goniórki "

- Sprężyna przebywa jeszcze na urlopie leczniczym. Tak więc i jego ta ustawa objęła.

Sprężyna znajdując się w skrajnej nędzy pisze dalsze wspomnienia i przesyła je do Redakcji czasopisma " Żołnierz Polski " i Red. Przekroju - celem opublikowania ( za skromnym wynagrodzeniem ) . Zainteresowanie tych redakcji było b. duże.

Przejeżdżają z Warszawy do Krakowa do Sprężyny i zgadzają się na opublikowanie tych wspomnień jednak z zastrzeżeniem by w każdym słowie czy zdaniu słowo " Armia Krajowa " zstaąpić słowem " Ruch Oporu ". Sprężyna kategorycznie na to się nie zgodził i wspomnienia te nie zostały opublikowane do dzisiaj. Po podleczeniu się poszukuje pracy bezskutecznie i nie może jej nigdzie dostać - z uwagi na jego niewłaściwe nastawienie się / zdaniem władz PRL-u do komunistów / .

Zrujnowany na zdrowiu przez czas okupacji stałego ukrywania się jak również w większym stopniu zniszczony fizycznie na zdrowiu i moralnie przez władze PRL-u - umiera w dniu 19. marca 1961 r. przeżywszy lat 68 - pochowany na cmentarzu Podgórskim żegnany przez olbrzymie masy rodziny - przyjaciół i kolegów - żegnany w milczeniu, gdyż nikt nie odważył się poświęcić mu parę słów pożegnania nad grobem.-

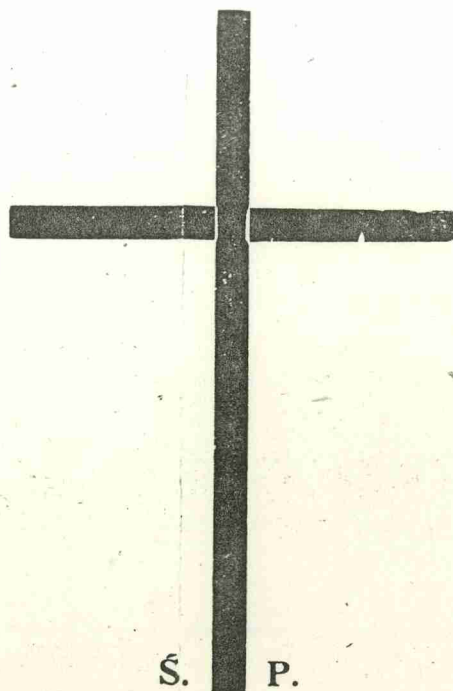
#### Pracę i działalność

Kraków, dnia 25 lipca 1962 r. St. Czapkiewicza ps. "Sprężyna " wykazałem w wielkim skrócie w oparciu o materiały dowodowe znajdujące się u mnie w archiwum b.A.K.

Dominik Bysrki

ps. Czarnowiejski "





Ś. P.

**Z d. Byrska Genowefa**

**CZAPKIEWICZ**

**NAJUKOCHAŃSZA MAMUSIA I BABCIA**

żołnierz AK, ps. „Juna”, więzień Gestapo,

odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Walcznych, Krzyżem Kawalerskim Orderu  
Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami,

przeżywszy lat 68, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami,  
zmarła dnia 20 maja 1986 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu Podgórskim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi  
we wtorek dnia 27 maja br. o godz. 13.00, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żałobie:

**CÓRKI, ZIEĆIOWIE, WNUK I RODZINA**

**Nabożeństwo żałobne**

odprawione zostanie we wtorek 27 maja 1986 roku o godzinie 8.30 w kościele paraf. św. Katarzyny.



Komitet d/spraw

Radio

i Telewizji

Warszawa

Rezerwa Państwowa





Nad. A. Rackyuski

nl. gtonackiyo 3/54

21-040 Świdnik



Raczyński Antoni  
ul. Głowackiego 3/54  
21-040 Świdnik k. Lublina

Świdnik 19.II.1992r.

D o  
..... *Telewizja Polska* .....  
..... *Red. Programu Rewizja Nadzw.* .....  
w ..... *ul. ....* .....

Po dyskusji w T.V. redakcji "Rewizja Nadzwyczajna" na temat granatowej policji i jej działania w czasie okupacji i ja mam zamiar wypowiedzieć się jako naoczny świadek następujących zdarzeń i okoliczności:

W ~~XX~~ mojej rodzinnej wsi Hańsk pow. Włodawa (ob. Chełm) na pocz. roku 1940-tę zaczęto przesiedlać zam. w naszej gminie Hańsk kolonistów ~~x~~ niemieckich /volksdeutsche/ na ziemię poznańskie i pomorskie nawet w okolicy Kalisza. Mam w swoich zbiorach list takiego Niemca z Kalisza nazywał się Zieliński ale zaraz zrobił się volks./

Natomiast w ich miejsce zaczęto przesiedlać Polaków z poznańskiego i z pomorskiego-sąsiednie wsie U j a z d ó w obie wsie K u l c z y n i kolonia K u l c z y n oraz okolice U r s z u l i n a i Dubeczna to po uprzednim ogłoszeniu tych gospodarstw przez tych wyjeżdżających Niemców naszych ludzi zasiedlano.

Mieszkańcy całej gminy Hańsk po uprzednim apelu księży katolickich zrobili zbiórki dla przesiedleńców - żywności, opału (torf) siana słomy itp. niektórzy dawali cielęta, prosiaki i inną chudobę by pomóc im przeżyć i zacząć gospodarzyć/także dużo zboża na zasiewy/

Ale jednocześnie przysłano na nasz poster. policji w Hańsku 4-ech granatowych. jeden był z Tczewa 2-gi z Torunia. Ten z Tczewa nazywał się Jan Szczęsny ponieważ mieszkał u mojej ciotki, a tam albo u nas spędzali zimowe wieczory moi rodzice czy wujostwo u nas - to i zapoznaliśmy się z tą rodziną Szczęsnych.

Po pewnym okresie był zorientowany i pan Szczęsny o tym że jest i na naszym terenie konspiracja i tak się złożyło że w pewnej sytuacji powiadomił moją matkę że będzie jakaś łapanka na naszym terenie, kilka osób po tym ocalało. Zapoznał ojciec go z faktem że posiada pistolet 7-ka F.N. ten proponował że będzie go nosił oficjalnie i nie trzeba wówczas chować do ziemnej kryjówki, a każdej chwili odda ojcu jeśli będzie taka potrzeba. Bardzo trudno było o amunicję tego kalibru, a pan Szczęsny co jakiś czas powiększał jej zapas a pistolet to ja jeszcze użytkowałem w 1944 roku w Oddz. Partyz. "jeszcze Polska nie zginęła" /d-ca płk. R. Satanowski. Jest mi wiadome że inną amunicję, oraz kilka ręcznych granatów/niem. tłuczki/ po przez ojca dostarczył org. ZWZ/AK. Faktem jest że byli ludzie co mieli podstawy by na niego narzekać, gdy uczestniczył w rewizjach czy zabieraniu nielegalnego handlu, i innych akcjach wraz z Niemcami.

Nie wiem tylko czy był zaprzysiężony czy nie ?  
W każdym bądź razie w 1945 lub nawet później był aresztowany i sądzony w Lublinie-Ja jako świadek przesłałem oświadczenie sądowi o tym przechowywaniu naszego pistoletu i dawaniu amunicji i granatów, oraz że był dobrym Polakiem.  
Z rozprawy zwolniony i powrócił do miejscowości Pszczółki /pomiędzy Tczewem i Gdańskiem / gdzie wybrano go na sołtysa, a funkcję tę pełnił kilka lat. Mieszkał tam z rodziną -on już nie żyje, rodzina tam do dziś. Pomógł mi i w innej sytuacji: w kwietniu 1945r. byłem już oficerem -chorążym/ po szkole ofic. II Armii po promocji w Łodzi (wcześniej nasza szkoła ofic. stacjonowała w Kąkolwnicy/ byłem dezertorem /lecz nie ze strachu/ale nie wyszła ucieczka całej szkoły do lasu na lubelszczyznę, ja wcześniej wyszedłem -any jako łącznik przez porucznika S o k a l a (d-ca kompanii) znalazłem się bez łączności - wykorzystując daną mi in blanco 2-gą przepustkę miałem zamiar wrócić do Łodzi (szkoła stacjonowała na ulicy Napiórkowskiego w po-niemieckich barakach koszarach.)

W Radomiu spotkałem podobnego mi tylko z innej kompanii dezertera i dzięki wiadomości że szkoła otoczona przez "ruskich" i NKWD



rozesłała/prawdopodobnie pod konwojem/ chorążych na front na Odrze i Nysie. nam groziło : kara śmierci lub w najlepszym wypadku karny batalion. Po powrocie do domu /w Hańsku/ i po naradzie z członkiem dowództwa A.K. panem Szymańskim z Kulczyna w gm. Hańsk/ z zawodu był rymarzem i kolegą mego ojca jeszcze z 1918 roku w legionach - żołnierze 35 p.p. zaproponował mi bym pojechał za Tczew do Pszczółek a p. Szczęsny pomoże mi się tam urządzić.

Był tam sołtysem i znał dobrze komendanta post. M.O. przedwojenne-go podofic. Mar. Woj. /bodajże bosman Marchwiński/ Rocznik mój 1925 nie był powoływany do wojska i mogłem nadal mając zaświadczenie o udziale w partyzantce ( Zgrupow. Oddz. Partyz. im. Jeszcze Polska nie zginęła ) ukryć mój ochotniczy pobyt w 36 p.p. /ziemianki w okolicach miasteczka Mordy -później na szkole podofic. w Siedlcach już w kompanii podchorążych/miałem ukończ. 1-szą kl. gimnazjum/ po krótkim przeszkoleniu naszą kompanię przeniesiono do Kąkolewnicy gdzie podobno był sztab II Armii W.P. Po wyzwoleniu Łodzi przeniesiono nas na ul. Napiórkowskiego , a w kwietniu 45r. po promocji wydelegowany zostałem / rzekomo dostałem urlop / na lubelszczyznę i jak wyżej zostałem dezertorem.

W Pszczółkach ,by nadal chodzić w mundurze choć już, występowałem jako poborowy w stopniu partyz. st. strzelec przyjąto mnie na post. M.O. - nie służyłem długo ok. 7 m-cy, by po tym przeniesieniu się do Skierniewic ~~xx~~ tam skończyłem gimnazjum/pracując/ a w 1947 roku ujawniłem się w UBP i w WKR /zostałem zdemobilizowany i zdegradowany do stopnia szeregowca choć zdobywałem stopnie kolejno : st. szer. w partyz. a na szkołach kolejno kaprała, ~~sierż.~~ i st. sierż. podchorążego - na promocji miałem dostać ppor. ale w nocy zmieniono rozkazy i świadectwa by zostać chorążym - ponieważ wojna się kończyła W szk. w Kąkolewnicy i w Łodzi byłem z-cą d-cy 2-go plutonu II kompanii strzeleckiej (d-ca plut. Radecki d-ca komp. S o k a l był jednym z koła oficerów którzy chcieli wyprowadzić szkołę do lasu.)

Pan Szczęsny znał te moje sprawy, lecz dał mi okresowe schronienie i pomógł ukryć się w M.O.

To są sprawy które ja znam ,ale wiem że dawał za okupacji wiadomości do ZWZ/AK o donosach i anonimach (które mógł przejąć bez świadków) i pomocy innym rodzinom polskim.

Tak że z tą służbą w granat. policji to byli i tacy ludzie.

#### Przykład II-gi

Stryj mój /do dziś żyjący w Piotrkowie Tryb/ jako jeniec w 39 ~~46~~ później robotnik przymusowy - myślę że dlatego że był b. przystojny i podobał się córce bogatego i wpływowego "bauera" dostał jeden urlop następnie 2-gi w 1942 r. i tam nie wrócił-ukrywając się w Dubecznie gm. Hańsk. Wpadł w ręce Niemców podczas wsypy naszej terenowej organizacji A.K. i znalazł się na Zamku w Lublinie. Podczas transportu z więzienia na Zamek, uciekł - ale jak ?

Ojciec mój dostał adres od tegoż p. Szczęsnego -adres granatowego policjanta w Lublinie i z za jego pomocą ułatwiono memu stryjowi ucieczkę-po ukryciu w Lublinie zrobiono stryjowi Stanisławowi kenkartę i tenże granatowy pomógł wywieźć stryja za miasto wraz z ojcem.

Nie była to sprawa bezinteresowna, a tylko pomogły złote ruble gęsi, sporo wódki i dobrej wędliny - które trzeba było po przez gr. policjanta wręczyć podofic. żandarmerii.

Niemiec ten wyznawał teorię: ty Raczyński jak i twój brat i mój kolega granatowy, jesteście naszymi wrogami, dobrze o tym wiemy i chyba dziwicie się dlaczego pomogłem uciec Stanisławowi - jeden wróg mniej z tej masy jaką wy stanowicie-nie wiele znaczy dla Rzeszy.

Tak się złożyło że ojciec podczas 2-go pobytu w Lublinie by ratować mego wuja Wł. Zaborskiego z Hańska (czł. AK.) próbowano ścieżki poprzednie a ojciec w restauracji z tym granatowym raczyli się alkoholem, nadzsedł ten żandarm i po wypiciu z nimi rozgadał się (znał polski) wtedy dopiero poznał ojciec pomocników. Stryj mój Stanisław Raczyński przeżył wojnę mieszka w Piotrkowie i gdyby były potrzebne dokładniejsze dane np. nazisko granatowego to mogę to ustalić.

z poważaniem

*Stanisław Raczyński*

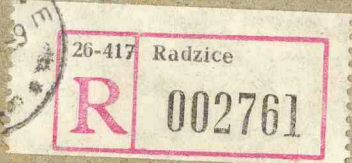
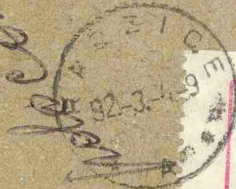


74  
zobacz  
policie  
D.O.

Telewizji Polskiej Warszawa  
program T-1, Wojciecha

Dziś Rewizja Nadzwyczajna

02-625 Warszawa





Wad. Martynak Lickson  
26-417 Rodnes



Matysiak Łukasz s. Szczępana  
 wieś Radzice Duże poczta 26-417 Radzice  
 gm. Drexowica dawny pow. Opoczno.  
 Były „Hubaleryk” Potem Armii Krajowej  
 Czołmek Placówki Lotniczej „Pierś” w Radzicach

Do Telewizji Polskiej w Warszawie  
 Dział Rewizji Nadzwyczajna ul. Woroniewa.

Na Wasz apel o dziesiątkowej granatowej Policji w czasie  
 okupacji, przesyłam Wam odpis mojego pisma z dnia 7 X 1990 roku  
 wystanego do Redakcji „Wokanda” Warszawa ul. Nowogrodzka 22.

Szanowna Redakcjo przesyłam Wam w Waszej gazecie z dnia  
 26 sierpnia 1990 roku na stronie 10 w rubryce listy, piśmie porzukuje  
 Stanisława Gancarz z d. Witecki Mielec prosi o informację, gdzie  
 jego ojciec Stanisław Witecki został stracony.

Córka pisma w tym liście jak ja poinformowała z byłego M. Berznie-  
 czeństwa w Łodzi że został zabity w M. B. w Opocznie, że go zabił  
 Tadeusz Gnatek, to Gnatek do konnicy zabójstwa popełnił duże  
 przestępstwo, bo taki zbrodniarz wojenny jak Witecki Stanisław  
 winien być sądzony za wszystkie zbrodnie morderstwa zabójstwa  
 kolaboracje przez sądy Polskie.

Oznajdam że Witecki Stanisław był zastępcą Komendanta  
 Policji Granatowej w Drexowicy i materiał do Narodowych Sił  
 Zbrojnych i był w Lotnej Landarmii Zbrojnych NSZ tu, a nie  
 jak córka napisała że materiał do Armii Krajowej.

Był szefem lotnej Landarmii i razem z kolegami mordowali  
 a głównie On strzelał jako dowódca lotnej. Z jego ręki zginęło  
 kilkunastu osób. których sam strzelał.

Wesle



N. S. L. w Drezwiec mianował taką metodę, „Kto nie z nami to przeciwko nam” i tak gineli z jego ręki niewinni ludzie, należący do A. K. B. Ch. G. L. i nigdzie nie należący.

Z tej lotnej Landarmii, poza Witeckim to Begier, Sarwa Niecystaw, (który strzelał obiekty) Okusowski Witold (co strzelał Patynowa, Jomine, Łone Piótra Patyna orientowanego członka A. K.) to jeszcze żyje, i nie karani (choć jak Matracki Skopu co Patynowa zamknął do Pionicy) to po wyzwoleniu Witold Okusowski, i Matracki poszli na Konfidentów do L. B. w Oporowie i unięwinnieni.

### A teraz postać nie faktami mordowania.

W dniu 6 VI 1943 roku około godziny 5 rano, zrobili na mnie zaradkę jak szedłem z pola, na nasza stołowa byli dwaj żandarmi Tward i Serwin, i policjant Jarecki z Nowego Miasta, oraz z Drezwiec 4 policjantów Witecki Stanisław, Walentynowicz, Sierpiński, i Wileński, Lawanył sąsiad Majcherek Andrzej i nas ostrzegli, jak ja i kumita Stanisław odchodziliśmy, <sup>oni</sup> oni wyskoczyli z ze stodół i serie z broni marmymowej, genili nas 1800 m. jednak żadna kula nas nie trafiła.

Zemsty jak wrócili z Pola to moja matka szła z mlekiem od krowy i przed domem, i Witecki dał serie z pistoletu matce na bruch i wskoczył na budynek wewnętrznej wyszły, i jeden puczył serie przy ziemi w głowę, i jeden chwycił za rękę a drugi za nogę i matkę wrzucił do ziemi. Djeratkoj Szerepan był chory leżał na tyłku i go zastrzelili w prowadzili dwóch aresztowanych do co wzięli z Radzie Matyła Tomoyka Józef i Matysia Włodysław w prowadzili do ziemi i zastrzelili obydwu, dom obrabowali i podpálili i nie dedykowali. Od nas poszli do kol. Wobkigo Janca członka A. K.; ale już wonysey z domu puczyłkali, to zrabowali z domu co lepsze i dom podpálili i od tego ognia spaliło się 13 gospodarstw.



Jak to się działo Jan Tomasz (ojciec zabitego) i Wrozek Józef z Radzie Małych, którzy byli na podwodzie i wyszko z bliska widzieli że do wszystkich strzelał Witecki Stanisław.

Tego dnia po drodze na Wierowce chcieli zapalić dom Prayhetka, ale chłopci się zeszli i ten stary dom rozebrali.

W roku 1942 zabił Witecki Stanisławskiego Jana w łasku Koto Rożka. W łasku Koto Wroziówek zabił Zydówkę Loris z Gielimę. W lipcu 1944 roku zabił Witecki (zabił) jedną kobietę z Dremicy w Dremicy którą jechała z Lubelskiego z Olziekiem, z Lubim a dziecko to Witecki Karol zabił Saramie Miernostawowi i on to małe dziecko zabił. O tym mówił naoczny świadek kmita Stanisław policjant Granatowy, który był na posterunku w Odrzymole i był nasza w tym czasie z Łendzińcem w Nowym Miście, jak zobaczył to zbrodnię tak od tej pory z policji wystąpił i pracował razem z NK.

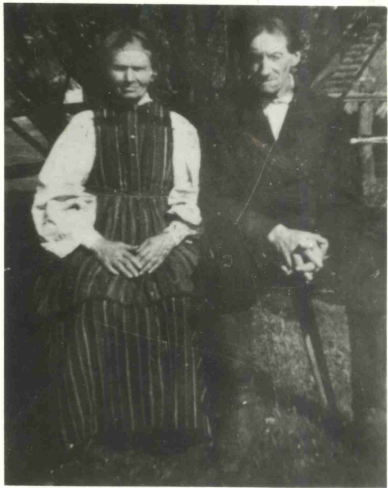
W roku 1943, zabił w Radniech Małych Koto Olujęka Franciszka. W 1943 r. w Lenc Koto Kotwina zabił dwóch auto dyktu eto paków

Wiem o tym że to Łotus Łendziński ale kto strzelał nie jest mi wiadome. Zabili skłótkars w Dremicy Szerzego Plankę z Dremicy (jego brat Józef żyje w Dremicy) Wrozek Józef strzelał przed Emilią Witecki Stanisław, Zabili także Antoniego Jedrzejowskiego i wiele innych co gineli bez winy.

Te niechlubne dzieje współpracy z Niemcami Granatowej Policji i NSDAP, i walk bratobójczych, były przyniesiły wstyd dla narodu Polskiego. Witeckiego reka sprawiedliwość dobiegła, ale jeszcze w wojnie Dremicy wiele osób żyje a ludzie o wosykich zbrodniach wiedzą.

PS. Do córki nie występuję tego pisma bo córka Witeckiego była winna jako była matką dziecka, a wzięła o tej zbrodni ojca lepiej nie wiedzieć, niech lepiej o jej na dobrą sprawę, Matyńsk Łukasz







Matyniak szczerze po  
i jutro moi rodzice  
Zamordowani  
i spadek w czasie  
przeprawy jej Rodzice  
w dniu 6-6-1943r

Matyniak Julia  
Zdjęcie z sierpnia 1943r



Telewizja Polska  
Warszawa

ul. JP Woroniera 17

Red. Rewizja Nadwyciągu

(Pan dr. Czerw Chlebowski)

Policja gminna  
zbuduje ne żydack





Pan dr. Cezary Chlebowski "

Imię długie okres traktowałem Pana jako poważnego człowieka - historyka. Teraz czuję się bardzo zawiedziony. Nie wyobrażam sobie, że Pan mając poważny autorytet w znacznej części naszego społeczeństwa, w tak krótki okres czasu autorytet ten utracić. Współczuwam Panu, że poprzednie władze w PRL odmawiały Panu publikacji brzych dzieł. Długo po Pana wystąpieniach w programie telewizyjnym p.t. "Revizja nadzysajna" uważam, że dobrze wyglądał Pan postępowano. W moich oczach z historyka przemienił się Pan w człowieka, co nie chcę publicznie określić. Nie wyobrażam sobie jak dr. historii może uprawiać tak perfidną manipulację, pobudzając się kłamstwami. Zachowanie Pana i red. Balińskiego można nazwać skandalami. Nie mam zamiaru aby podejmować z Panem polemikę na celach obniżenia Pana manipulacji. Nie chcę wracać już do sprawy NSZ, WII i UPA które tak Pan oczyprza a nawet gloryfikuje. Na temat granatowych policjantów to pamiętam osobście że w czasie okupacji wolali bym widywać diabła niż granatowych policjantów. Żołnierze Wehrmachtu nie wywoławali w naszym społeczeństwie tyle grozy jak ci przez Was gloryfikowani policjanci.



Aby zarzucić Home Kłamstwo podam tylko w skrócie:

- 1) Osobiście wiedziałem jak w czasie okupacji dwóch granatowych zastrelało kilkunastoletnią żydówkę we wsi Radwaników gm. Radobrzyce woj. Kielce. Dniemazyma ta wyszła z getta w poszukiwaniu chleba. Gdy zobaczyła tych wspartych granatowych schowała się do chlewika ob. Januszkińskiego. Tam ją klamnie zastrzelili i obok zabudowań polecieli zakopać.
2. Matka moja była świadkiem zastrzelenia pewnej mieszkanki Radobrzyca przez granatowych za to, że ślapali ją gdy wychodziła z getta. Nie pomogło nawet istnienie miasto lekarza Kryńskiego (lub Krysińskiego) u którego pracowała córka morderczarej. Oni policjanci ci pomieśli karę nie jest mi wiadomo.
- 3 Do lat 60. tych ukrywali się dwaj granatowi, którzy pracującego chłopca na polu we wsi Budziszewice łoskie zastrzelili bez najmniejszego powodu. Macozmi świadkiem na procesie który odbył się w Koluszach przecieko w/w stwierdził, że niemcy bezpośrednio po morderstwie zwrócili uwagę tym policjantom na ich zły czyn.
- 4 Osobiście w czasie okupacji wiedziałem trzy moji wystające z piasku. Jak z poufnych informacji dowiedziałem się od ludności



- 2

z rejonu Radomyszc w wydmach pomiędzy  
wsiami Mobeńska, Górziki i Grębobrzów  
zakopanych było 12 naukowców i jedna  
naukowiec. W rozstrzelaniu i zakopaniu  
tych ludzi Niemcom pomagali granatowi

5 Ojciec mój i moja obojczyca skatowali  
dwaj wspomniani granatowi za to, że  
posiadaliśmy żarna do mielenia mąki.

Przypominam sobie jak mocno się modliłem  
by nie spotkać granatowych gdy jednego  
wieczoru wzięłem 100 kg zakupionego jeżmienia,  
a w dniu następnym mieliłem ten jeżmienie  
na mąkę. Były to już nowe żarna bo  
pierwsze rozbiti ci wspomniani granatowi.

Jak z tego wynika Wy Państwo macie inną  
statystykę, bo wg Was tylko dwóch  
dopuszczono się czynów zabronionych, za które  
byli ściągani przez władze ścigania,  
Dziś widzę jak źle postępowały władze PRL,  
że dopuściły do takiego wykorzystania  
niektórych "naukowców". Dziś widzę mądrość  
postępowania naszych kochanych władz  
Widzę to nawet ci którzy nam zawierzali.  
Sądzę, że mychło się to skończy. Należy  
szybko rozprawić się z resztkami "komuny"  
by nie miał Was w przyszłości kto sądzić.



nie podaję swojego nazwiska i adresu bo  
się boję z różnymi względów.  
Dane te ujawnię przed jedną z redakcji  
do której przesyłam kopię tego listu.  
Jeśli Panu słuszy odważyć odezwać się  
list przed kamerą TV to ja mogę ujawnić  
swoje nazwisko.

"Obserwator."



Szanowna Komisjo!

604670



Przystępując nie już dwukrotnie reportażom telewizyjnym p.t. "Rewiza  
Nadzwyczajna - Policja Granatowa" postanowiłem zabrać głos w powyższej  
sprawie. W latach okupacji niemieckiej zamieszkiwałem w Rachymnie  
przy ulicy Piłsudskiej nr 25. Przy sąsiedniej ulicy Kilińskiego znajdował się  
Komisariat Policji Granatowej. W sąsiednim domu przy mojej ulicy pod  
nr 10 zamieszkiwał policjant granatowy niejaki P. Gortawski. Wokół  
posterunku zamieszkiwało więcej funkcjonariuszy policji granatowej.

Proszę sobie wyobrazić sytuację, że w kręgu tego komisariatu policji  
granatowej aż się roziło od różnych nielegalnych w tamtych czasach  
warstatów: - takich jak młynarnie, piekarnie. W moim budynku gospo-  
darczym prowadzono był ubój bydła. Ubój taki odbywał się zawsze nora.  
Mimo że przez naszone było na zaopatrzenie Getta żydowskiego. Z Getta  
przychodził t.z. Żezal, który bachel mierz pod względem zdrowotnym  
i przestrzegali pilnowania uboju rytualnego. Proceder taki trwał do  
czasu likwidacji przez Niemców Getta w Rachymnie. Pamiętam  
taki obrazek. - Krątałem się po podwórku, w tym czasie wchodził  
policjant granatowy - nazywał się Domeracki - stawia mi zarzut  
że w moim gospodarstwie jest prowadzony ubój bydła. Ja temu zaprzeczam,  
zdecydowałem się na rewizję. Wchodzi do jednego z budynków gospodarczych  
i rozczyt mi anę zamułowaną krowę - a to co? Odpowiedziałem mu że  
on lepiej wie co to jest. Ja osobnie uboju nie prowadziłem, nubiłłem tylko  
wchowania i innych i oni zapłacili za to odpowiednie myto. Wielekrych  
konsekwencji nie pomnożem ja, ani bezpośredni sprawy. Przedstawię  
drugi obrazek. Na dwa dni przed wkroczeniem desantu czołgowego wojsk  
Radzieckich do Rachymnia, przynieśli do matki mojej w godzinach wieczornych  
policjant granatowy ten który mieszkał po sąsiedztwie i wręczył matce  
mojej karabin z amunicją jako podarunek dla mnie. Matka moja  
wiedziała że należę do organizacji podziemnej i ten karabin przysła,



86  
ochrona go w ten sposób. Wierzę, że mi go wręczyła. Trudno mi odpowiedzieć  
tem obrazek opisać. Nie jestem specjalistą śledczym, wymaga to większych  
komentarzy w wielu kierunkach. Mogę tylko powiedzieć że niekiedy wiele i  
że był naprawdę Polakiem. Gdybym był w tym czasie w domu nigdy bym  
karabinu tego nie przyjął, abawiłbym się prowadzając. Mam i teraz obrazek  
w którym uobrałem nie bratem. Znam go tylko z opowiadań znajomych  
którzy znajdowali się w pobliżu akcji lub byli bezpośrednio w niej zaangażowani.

Wiosną 1944 r. Niemcy aresztowali około 15 osób i przetrzymywali ich w  
arenie policyjnej granatowej przy ulicy Kilińskiego. Wiele z aresztowanych  
było żołnierzami Armii Krajowej. Akcję tę przeprowadził Oddział  
„Spec” Armii Krajowej - obwód „Rajski Stok”. Przy ulicy 3-go Maja nie-  
siała mijanka Pauli elmalinowska była sprzątaczką w Komisariacie.

Trzech uzbrojonych żołnierzy A.K. sprowadziło ją do Komisariatu,  
nakazali jej zastukać do drzwi, kiedy słubowy policjant wbarzył przez  
wizjer że przy drzwiach stoi znajoma osoba otworzyć drzwi. W tym  
czasie wkroczyli żołnierze Armii Krajowej, obrzucili dyktującymi  
policjantów i uwolnili aresztowanych. My żołnierze A.K. komentowaliśmy  
przebieg tej akcji. Zdawali sobie doskonale sprawę że bez odpowiedniej  
współpracy z policją granatową akcja ta byłaby niemożliwa. Mogę dodać  
że za tę akcję nie ponieśliśmy żadnych represji ze strony Niemców.

Mam jeszcze jeden obrazek baroque czasy, którego w <sup>blizszych</sup> bliźszych  
wzrostach nie znam. Niemniej jest to fakt autentyczny. W czasie  
łapania na rybek niarta jeden z granatowych policjantów zastrzelił  
ortowielza. Sąd konspiracyjny A.K. skazał go na karę śmierci.

Wyrok został wykonany w Łodzi (w t. zw. ciuchci) na tronie W- wa  
Radzimyńskim pomiędzy stajnią Struga i Stupnem.

Szanowne Komisjo prosi o dozwolenie skomentowania mojego listu  
i sprawiedliwą ocenę mojej spóźnionej i narodowej historii.

Listu mego nie podpisuję. - Dla odpowiednich fachowców adresowanie  
autora niniejszego listu nie przedstawiało żadnych trudności.

Coś tam !!!



Uprzejmie proszę o skierowanie  
załączanego listu do odpowiedniej  
Redakcji.

Kucielas Zygmunt.





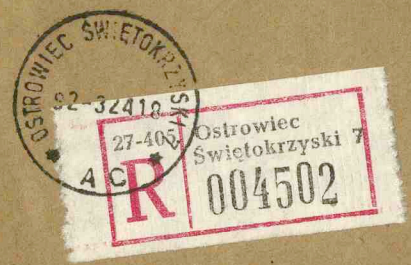
Renizja Nadzwyczajna

TVP WARSZAWA

00-95

ul. Woronicza 17

Pisane polsk.  
Polska  
Ostrowiec  
Ostrowiec





Nad.: Obara Czestawa  
27-400 Ostrowiec - Św.

Ostecole Stoneczme 12/37





Ostrowiec-Św. du. 1992.03.20

Rewizja Nadzwyczajna

TVP Warszawa

ul. Woronicza 17

Obara Marianna Gasińska

27-400 Ostrowiec-Św.

Osiedle Słoneczne 12/37

Z wielkim wzruszeniem wystuchiałam cotygodniowych audycji TV Rewizji Nadzwyczajnej, a dotyczącej Policji Granatowej.

Mój zmarły przed 10-tu laty mąż Jan Obara był członkiem Armii Krajowej i równocześnie sierżantem Polskiej Policji Kryminalnej w Ostrowcu - pseudonim B12 - od początku 1940 roku. Pracował w kontyngencie do zwalczania wywrotu niemieckiego. Od 28.07.44r - do wyzwolenia - jako łącznik do specjalnych zadań przy VI Obwodzie AK Opatów do oddziałów w lesie z Dyw. AK, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami - do pisma załączam odmowne zaświadczenie.

Żałuję mi się, że słyszę "Wielkie Wożenie Narodu", że obchodzimy 50 rocznicę Świątowego Zwrotu Żołnierzy Armii Krajowej. Ja z tytułu odpowiedzialności w ruchu oporu mego męża otrzymałam w tych dniach legitymację członka podopiecznego tego Związku, z której bardzo się cieszę i z radości wycałowuję te dwie litery AK na obłędzie.

Obecnie mam 85 lat i ubolewam nad tym, że nie mogę się wreszcie w pełni cieszyć, że to przecież koniec już wszelkich prześladowań mojej rodziny, koniec aresztowań, przesłuchań i dobijania się do bram więzień, koniec odprawiania nam naszego majątku



91  
i utrwaleniu sięjących dla moich dzieci - mamy  
Wolną Polskę!

Postaram się teraz opisać parę słów o mojej  
rodzinnie. Urodziłem się we wsi Gromadzie woj. kieleckie,  
położonej parę kilometrów od wsi Janowice, gdzie urodził  
się Jan Piwnik „Ponury”. Ojciec posiadał 32 morgi  
ziemi. Było nas czworo. Ojciec stopniowo wysyłał nas  
do szkół średnich. Ja z siostrą Felą uczęszczałam na  
pensję pod kierownictwem W. Markiewicz. Bracia uczęszcili  
do Gimnazjum Chępczyców. Brat starszy Józef skończył naukę  
i zabrał na prawo w Warszawie - po latach został sędzią w  
Ostrowcu. Młodszy brat został na gospodarstwie. Ja na  
pensji poznałam siostrę „Ponurego” - i do niej zaczęłam  
się korespondować; ostatnio mieszkała w Oławie jako  
włowska Sokołowska. W 1929 roku wychodząc zamężnie za Jęka  
Oławę, który pracuje w Policji. W następnym roku 1930 mój  
ojciec wysłany jest do Mostów Wielkich, gdzie zajął się autami  
i przemierzony jest do Kameny w Opatowie do Policji  
kryminalnej jako wywiadowca - tam jesteśmy 7 lat.

W 1937r. Ojciec mój sprzedał mi 7 morgi ziemi i za uzyskane  
pieniądze kupujemy 1 hektar 880m<sup>2</sup> ziemi na terenie między  
Os. Słoneczne i Pałanki w Ostrowcu. Po 7-miu latach wracamy  
do Ostrowca. W 1939 roku wybuchła wojna - są ogłoszenia, że  
państwo pracownicy wracają do pracy. Ogłoszono m.in. zwołanie  
pracowników Policji - na którym przedstawiono nam  
podpisanie pracy. W czasie zwołania jeden z kolegów  
mój powiedział, że ma inny nawód i do Policji nie  
wstąpi. Dowiadujemy się później, że po trzech dniach



92

Zostaje aresztowany i ginie w Ostrowcu. Później docierają  
też wieści o losie policjantów ze Skarobielstwa i Ostuszkowca.

Mążś podjął pracę w policji i równocześnie współpracuje do  
ZWZ AK - pracuje jako serżant Polskiej Policji Kryminalnej  
w Ostrowcu - za takie pracy otrzymać wspomniane wyżej odznaczenia.

A więc mążś mój był w Ruchu Oporu i tu osmiałem się  
powiedzieć, że Ci co walczyli w Podziemiu, można ich  
zaliczyć do Potolenia. Wielkich zasług, którzy tracili młodość,  
siły, zdrowie, a nawet życie - do takich należał mój mążś.

W czasie swojej pracy wielokrotnie pomagał, kiedy mójś  
ludziom zmuszonym i mniem zmuszonym. Z tego czasu zachowało  
się m. in. oskarżenie Zygmunta Skarbińskiego - które dobiegło  
do prasa. W aktach późniejszych procesów są zapewne podobne  
zeznania świadków z okolic Ostrowca. Zbliża się koniec  
wojny, mążś zostaje ostrzeżony przez dowódcę Bronisława  
Banaszaka aby ukryć się wraz z rodziną - wyjeżdżamy do  
Gromadzie. Parę miesięcy mążś sypia w stodole, kryje się po  
piwnicach. Naraz słyszymy, że Niemców w Ostrowcu już nie  
ma. Wracamy do domu. Na drugi dzień mążś idzie do  
Magistratu zameldować się. Zostaje aresztowany przez NKWD -  
do mieszkania wpada szeregowiec i mówi - pan mójś  
przewodził w stronę lasu. Niekiedy wystraszone, ale na  
szczęście wieści okazały się fałszywe. Już parę dni po „przebie-  
chaniu” mążś wraca do domu. Upłynęło parę tygodni -  
pewnego dnia niekiedy wychodzi do mieszkania Ubek z kambrim  
i mówi: Obara - tyś mi życie uratował, a teraz ja muszę cię  
aresztować - bo taki mójś rozkaz. Żeby to nie raziło, to żona  
mich Pana weźmie pod rękę, a ja będę stał z tyłu.



Dosłisny pol budynek Milicji - może uścisnąć mnie i  
przebiegał na korytarz - ja krzyknęłam z rozpaczą tak  
głośno, że ludzie się przy mnie zgromadzili; ktoś anijemy  
odpowiedział mi do domu - to było drugie aresztowanie.

Po paru miesiącach wraca do domu wynędzniały, ludzie  
trzymający się na nogach. Przez parę lat mieliśmy trochę  
spokoju. Może dostał pracę w PKS-ie. W 1947 roku przystąpiliśmy  
do budowy własnego domu. Dzielimy kępną ziemię na  
10 placów i sprzedajemy. Budujemy dom otoczony z werandą,  
oraz punkt handlowy, gdzie zakładam Komis Gaskewyjski,  
a potem Pracownię Hafciarsko-Ubragową.

Plisowaniem zajmuje się mój, a ja i córka Lidia hafciarstwem.  
Syn Lesiek uciesza się o szkołę średnią. Pracownicy rozwijają się  
- haftujemy dla zespołów Ludowych. Władze Ostrowca mieliby  
jednak spostrzeżenia na nas - traktują nas jak przestępców; często  
odbywają się nieuzasadnione kontrole i bezprawne rewizje.

W roku 1954 - choć minęło tyle lat i wielokrotnie  
się przysięgałem, że tamte lata, ja żywo pamiętam jak było.  
Może tego nieopowiedział w pracy aby plisować i tam  
właśnie przysięgałem dwóch Ukraińców i aresztowałem ich.  
Został wywieziony do Kiele. Tam parę tygodni rozprawa -  
odbywa się przez 2 dni w Ostrowcu. Okazało się, że te  
chmiele wolności ówczesne władze wykorzystywały do gromadzenia  
przez przedstawionych świadków wśród kryminalistów Ostrowca  
i okolic - których Polacy ścigali. Na rozprawie  
bronił mój i aresztowałem na jego koniesie 30 świadków  
Tu muszę dodać, że ja Lesiek Obora, piszący te słowa



na prośbę mojej matki, mój ojciec dziś 85 lat  
pamiętam ten proces. Pamiętam burzliwe wypowiedzi  
wówczas „działaczy” - ich nonszalanę w zachowaniu i  
oklaski zebranych, kiedy pojawił się świadek obrony.

Pamiętam też dokładnie jak podjechała pod budynek  
sądu w Ostrowcu Odrozka, aby zabrać mego ojca  
i towarzyszących mu milicjantów po zakończonej rozprawie.  
„Panie Ojca - powiedział woźnica - pan właśnie do  
drożki”. Wyrok jednak zapadł - 3 lata więzienia.

Odwodziliśmy się od decyzji sądu - bronił mnie brat Józef  
Jurkiewicz - wyrok w Warszawie został podwyższony do 5 lat  
więzienia. Mój został przekształcony do woj. bydgoskiego - do  
więzienia w Potulicach założonego przez Niemców jako oboz  
koncentracyjny. W domu u mnie wczep. Najbardziej nie  
możemy utulić córki Lidii. Postanowia ona w wigilię Bożego  
Narodzenia odwiedzić ojca. Mierzejem jest już w Bydgoszczy, tam  
dowiaduje się, że do wzięcia trzeba iść przez pewien odcinek  
przez las. Postanawia jednak dotrzeć na miejsce. W środku  
lasu ogarnia ją jednak strach; zamyka oczy i idzie dalej.  
Mierzejem też przeżywa bardzo - odbył się to później na  
jej przyspieszonej chorobie serca. W tych właśnie miesiącach  
moja córka Anna ma serce - powiększające się serce mój  
brat i ojciec. Porodził mi serce tylko syn Leszek.

Wizyta mojej córki w więzieniu trwała 10 minut - ojciec  
był wynudniony, chory, miał na sobie brudną bluzę.

Ja jako żona pisałam odwołania do wszelkich możliwych  
miejsc z Biernatem właśnie - przedkładałam, że mój proces  
wprowadzić w Policji ale było to jego moralne i obywatelskie



poćwicze pracy dla Polski. Ratował wiele ludzi przed aresztowaniem. Wielokrotnie przynosił do domu odzież i kluczy do biur i magazynów Niemców. Pamiętam, że raz tylko wspominał o współpracy z oddziałami Ponurego. Nie chciał jednak powiedzieć o szczegółach tej współpracy.

Zmarł po Świątach Bożego Narodzenia podjechał pod dom taksówka i miligan tam mi czekać na przesłuchanie. Kiedyś rozmawiałem, to po pół godzinie podjechała poranne ta sama taksówka, wysiadła z niej - jak się okazało wysoki urzędnik z Generalnej Prokuratury. Informację mnie, że wszystkie moje odwołania pisane w całej Polsce - zbiera się u nich. Mówi dalej, że za parę tygodni może wrócić do domu. Po kilku dniach w nocy puka ktoś do drzwi i mówi, że ma list od ojca. Córeczka chce otworzyć drzwi, mnie ogarnęła wątpliwość. To nas chyba uratowało, jak się bowiem okazało po późniejszym zwolnieniu męża żadnego listu nie wysyłał przez nikogo; skoro więc, ktoś mógł wiedzieć o rychłym powrocie męża? - była to więc napasta na nas aby nas ostatecznie zniszczyć, ale Bóg czuwał nad nami!

Po powrocie męża mój dzień nabrał sensu, szczególnie ile czułem się po otrzymanych w młodości zastępkach. Przez te lata posadzony przez męża ogród zdążył się rozwinąć, urosły krzewy, porzeczki, żur truskawek.

Zbliża się rok 1970 - dochodzą nas śledczy, że będziemy wysiedleni. Przychodzą różne pogłoski z Kiele i Ostrowca o konieczności natychmiastowego opuszczenia naszego dołka.



Bratniy się, dokośa możemy, nie zgodamy się na  
proporcjonalny cenę za błąd w metrach kwadratowych - nie me  
pomaga. Również mój syn braci swego domu i placu,  
w którym dopiero co zamieszkał wraz z żoną Jeleną.  
Oboje są nauczycielami i przez okres kilku lat syn  
nie mógł dostać pracy w Ostrowcu. Ówczesny inspektor  
szkolny powiadomił ma, że „ojciec pana był w ubraniu  
niegkomitet nie wyraził zgody na zatrudnienie. Był to  
prezenter „Czerwony Ostrowiec”. Wtedy syn samost do  
Komitetu odpracowanie mojego męża - pracę wprowadzić  
dostał on jako wychowawca w Internacie. Dopiero  
teraz po latach jest nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym  
w Ostrowcu. Jego żona Jelen - również nauczycielka w  
Liceum im. Stuswica w Ostrowcu.

W 1974 roku zostaliśmy wysiedleni - zarówno ja, jak i  
mój syn ze swoich placówek za granicą młkie  
odszkodowanie. Chwili wysiedlenia nie doświadczył mój  
mąż Jan Obarek.

Obecnie syn mój czyni starania w Urzędzie Miasta  
w Ostrowcu o zwrot zagarniętych bezprawnie placówek - które  
o ironio stoi obecnie wolne - nie zabudowane.

Pisząc te słowa miałam na myśli to iż moje  
Rezerwa Nadzwyczajna - po pierwsze występuje mojej historii;  
a po drugie pomoże memu synowi wyrażając swoją  
opinię o sprawie Urzędowi Miasta w Ostrowcu.

Do pisma dołączam dokumenty dotyczące się mojej  
Rodziny z ówczesnymi władzami oraz fotografie  
rodzinne, może ktoś kiedyś rozpozna znajome twarze



97  
lub najmniejszy procentu niż miał losom  
jednej z miłoś Rodzin Polaków dbająca o  
przez tyle lat z bezwzględną Komunią.

Z wyrazami szacunku

Obera Marianna Crestowa

Uprzejmie proszę o odpowiedź, którą będziemy  
niecierpliwie oczekiwać.



mgr inż. Zygmunt Stefański

Warszawa

dnia 8.09.86 r.

Nazwisko, imię, pseudonim i adres  
 składającego oświadczenie  
 ul. Majdański 4 m.44.  
 04-088 Warszawa

Miejscowość

## OSWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od—do) Ruch Oporu ZWZ AK podobwód 100 Ostrowiec Sw.  
 od stycznia 1941 do stycznia 1945 r. — adjutant podobwođu

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer SJ 5655748 z 5.11.1965 r. MO Warszawa Praga-Północ  
 wydany dnia 19... r. przez

o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Jan Obara syn (córka) Stanisława

urodz. dnia 31.05.1900 19... r. w Wymysłów woj.kieleckie

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z o-  
 trzymującym(ą) oświadczenie i czasokres od — do): znany mi jest z konspiracji  
w ZWZ AK VI Obwód AK Opatów. Zadaniem w.w. było ostrzeganie przed  
aresztowaniem osób znajdujących się na listach do aresztowania lub  
wywożenia do obozów pracy, od 1941 do wyzwolenia tj. 1945 r.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim B 12 i pełnił(a)  
 funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie  
 zmiany i czasokres od — do): W r. 1944 Franciszek Skowron ps. B 5 ostrzegł  
mnie, że jestem na liście do aresztowania przez Gestapo. Wiadomość  
tę uzyskał od Jana Obary ps. B 12, z którym ściśle współpracował  
w konspiracji. Rzeczywiście latem 1944 r. Gestapo późnym wieczorem  
osaczyło dom przy ul. Focha 24 w Ostrowcu Sw. poszukując mnie w miesz-  
kaniu i w całym budynku. Ponieważ nie byłem obecny w domu Gestapo  
aresztowało Mariannę Wiak, u której zamieszkiwałem. Osadzili ją  
w więzieniu Gestapo, prowadząc śledztwo. Dom przy ul. Focha w Ostrowcu  
Sw. został zlikwidowany wraz z całym mieniem i urządzono tam kuchnię RG

Jeśli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkow-  
 skiej 0021263 wydanej przez Zarząd Okregu w Warszawie z dn. 14.02.1984 r.  
 Własnoręczność podpisu W-34064.

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Prawdziwość powyższych danych  
 stwierdzam własnoręcznym podpisem

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW

WALNOCIEŁA

Pieczęć i podpis odpowiednich władz

lub Zarządu ZBoWiD

Jednoraz. ZBoWiD Wyd. Akcydens. W-wa, Bema 60a Zam. nr 280/WA/85

Nazwisko, imię, stopień wojskowy,  
 funkcja, stanowisko

*Zygmunt Stefański* ppow. ser.

*L. Graf, Z9, Bilgoraj 37/85 A4 100 000*  
*z Ostrowca Sw. Skowron*



# ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Odnaczony Orderem Budowniczych Polski Ludowej

Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności

ZARZĄD GŁÓWNY

L. dz. 1/Oba/dz/86

00-461 Warszawa, dnia 9.09. 1986 r.

W odpowiedzi prosimy powołać się  
na naszą liczbę dziennika

Aleje Ujazdowskie Nr 6a tel. 29-32-81

Obywatelka  
Czesława OBARA

Osiedle Słoneczne 12 m.37

27-400 Ostrowiec Świętokrzyski

W odpowiedzi na podanie z dnia 25 sierpnia 1986 r. o wydanie  
odpisu z akt weryfikacyjnych, przesyłam w ślad za pismem z dnia  
31 lipca 1986 r. uzupełnienie wyciągu z akt weryfikacyjnych:

764/SKZ

Wniosek o weryfikację orderu - odznaczenia

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami

|                                |                                                                                                                                                                        |
|--------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Imię i nazwisko                | Jan Obara                                                                                                                                                              |
| Imiona rodziców                | Stanisław i Anna                                                                                                                                                       |
| Pseudonim                      | B 12                                                                                                                                                                   |
| Miejsce urodzenia              | Wymysłów pow.Opatów woj.kieleckie                                                                                                                                      |
| Data urodzenia                 | 31.V.1900 r.                                                                                                                                                           |
| Miejsce zamieszkania           | Ostrowiec ul.Kopernika 75                                                                                                                                              |
| Miejsce pracy                  | nie pracuje                                                                                                                                                            |
| Przynależność partyjna:        | bezpartyjny do 1939r, ZWZ i AK w okresie okupacji<br>bezpartyjny po wyzwoleniu                                                                                         |
| Wykształcenie                  | 4 kl.gimnazjum dawnego typu                                                                                                                                            |
| Służba wojskowa                | WP 1920-1922 73 pp sierżant                                                                                                                                            |
| Czy był karany sądowo          | 11.8.1954 r.sąd woj.Radom 5 lat więzienia<br>za faszyzację po 11 m-cach zwolniony do<br>domu - zrehabilitowany                                                         |
| Posiadane ordery, odznaczenia: | Srebrny Krzyż Zasługi z mieczami<br>za pracę w okresie okupacji w kontrwywia-<br>dzie AK.Rozkaz komendy AK Okręgu kielec-<br>kiego Nr 217/5 z 1945 r.z dnia 21 styczni |
| Czy jest członkiem ZBoWiD:     | 27.6.1961 r. nr legitymacji 911 Zarząd<br>Okręgu Kielce od dnia 5.V.1961 r.                                                                                            |
| Uzasadnienie wniosku:          | Od początku 1940 r. w ZWZ w Ostrowcu do<br>1942. Od początku 1942 do końca okupacji                                                                                    |



- 2 -

jako sierżant Pol. Pol. Kryminalnej w Ostrowcu praca w kontwywiadzie do zwalczania wywiadu niemieckiego. Od 28.7.44 do wyzwolenia jako łącznik do specjalnych zadań przy VI Obwodzie AK Opatów do oddziałów w lesie 2 Dyw. AK.

Opinia C.K.O.W.ZBoWiD

Podkomisja do spraw weryfikacji odznaczeń AK

3/ w oparciu o kartotekę - rozkaz Ł.34/k z dnia 23.I.1945 Dow. AK zakwalifikowała pozytywnie 10.III.1965.

Trzy podpisy nieczytelne."



Kierownik Działu Odznaczeń  
*[Signature]*  
Władysław Mastalerz

SWIATOWY ZWIĄZ  
BOHATERZY ARMIII NR  
Okręg Kielecki  
Kolo w Ostrowcu Św.

V-ce PRZEWODNICZĄCY  
Zarządu Kola  
*[Signature]*  
mgr Mieczysław Chodursh

Do przeznaczenia



# Legitymacja

nr \* 028969



*Marianna Obara*

podpis

Marianna O B A R A

Czesława Imię i Nazwisko

Józef i Józefa

Imiona rodziców

19 wrzesień 1906 r.

data urodzenia

Gromadzice

miejsce urodzenia

Kielce

miejsce wystawienia

Prezes Zarządu Okręgu

*K. Huczek*  
mgr Kazimierz Załęski  
„Bończa”

8.10.1991r.

data

podpis



—+—  
**pseudonimy**

—  
**Okręgi działania**

—  
**Podopieczna po mężu**

—  
**Przydziały**

—  
**Ostatni stopień w AK**

**Światowy Związek  
Żołnierzy  
Armii Krajowej**

**Członek nadzwyczajny**









Zdjęcie przedstawia Pradolowników Poligii  
z powiatu Opatów.

Siedzi drugi od prawej - mój mąż Jan Olsza.







Mój mąż - po powrocie z więzienia  
w Kotlicach obok naszego domu w  
Ostrowcu.







Na zejście nasz dom w kwitnącym  
ogrodzie w Ostrowcu.

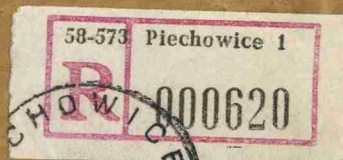


Nadawca

Jan Technik  
ul. Ławadziwego 10  
58-573 Piechowice  
Koj. polenogorskie

Polcia  
Qwentoug

Recepcja Nadzysczajna  
00-950 Warszawa  
ul. J. P. Koroniewa 17





Jan Technik  
ul. Ławadzkiego 10  
58-573 Piekowice  
pow. jeleniogórskie

107  
Piekowice, dnia 27. 03. 1992 r.

Reżysja Nadzwyczajna  
00-950 Warszawa  
ul. J. P. Koroniewa 17

Szanowna Instytucjo!

Często widzę i słucham Waszych programów i uważam, że jest to praca ciężka, bo staracie się przedstawić historię fakty prawdziwe i jak tylko można sprawiedliwie. Ostatnio 19 lutego i 18 marca b.r. słuchałem Waszego programu o przedwojennej Policji Granatowej i zaznaczyliście, że za ten temat można do Was pisać. Osmiełam się preto przedstawić Wam z mojej pamięci o naszej Policji Granatowej gminy Kroszów n/Śanem, ponieważ uważam, że pamięć o tych policjantach nie powinna być zatarta, bo życie niektórych z nich zakończyło się śmiercią nieśluszną.

Było ich u nas na posterunku czterech: komendant Grabosz, policjanci Hojciechowski, Staroniewski i Serwandowski (imion ich nie pamiętam) i ja od roku 1931 byłem żołnierzem służby zasadniczej, a potem podoficerem zawodowym przy 61 p.p. w Bydgoszczy. Tu się pochraniłem, że jakiś czas, służyłem przed wojną w wojsku razem z Tadeuszem Korakowskim - Olsztynianinem z Helnej Europy i dawnym ministrem z.p. Stefanem Ignarem, oraz z dwoma braćmi znanego nam M. F. Rakowskiego z Kowalewa.

Kiedy przed wojną przyjeżdżałem na urlop do domu, to bardzo lubiałem meldować się przed komendantem Graboszem, bo chłopi o nim rada opowiadali, jak to on zlikwidował w gminie bandę złodziei i zaprowadził porządek. Piemy, że w latach trzydziestych, w czasie wiatrego barbarościa, kaporował też i w Polsce rozryw, a w tym działaniu komunistyczne i bandy złodziei.

styczeń



Łódzkieje kradli na wsi przetrzymanie świnie i cielęta, a nawet co się dało. Nie pomogły żadne zamki, drzwonki alarmowe, ani też sądy, bo ludzie bali się zemsty podpalenia lub pobicia.

Kiedy w roku 1935 przybył do naszej gminy nowy komendant Policji Grabosa, to na wstępie powiedział, że on zaprowadzi w gminie porządek. W tym celu zebrał na posterunek wszystkich podejrzanych o kradzieże w gminie, a było ich około dwudziestu i powiedział im: Kracie już nie będziecie, bo ja będę sądził łódzkie i pobiciście szybko wykonają. By nie tylko kracie już nie możecie, ale jesteście odpowiedzialni za każdą kradzież, która wydarzy się na naszej wsi.

Do niedługo kracie skradziono chłopu świnie. Komendant zebrał znów wszystkich łódzkie na posterunek, a znanemu wziął rękę z przodu, kolana, wsunął między rękę, pod kolana włożył drążek, na którym powiesił łódzkiego do sufitu. Dwóch policyjantów z bronią pilnowali łódzkie, którzy się temu szybko przyglądali. Komendant pałką gumową wymierzał razy łódzkiejowi po zadku, a ten z bólu krzesał, płakał i wyzykał się, że już więcej kracie nie będzie. Kiedy przysyły odur napelnił salę, komendant awolnął skazanego z katorgi, który przy pomocy innych kolegów ledwo do domu doszedł. Od tej pory w gminie kreszomskiej nie nikomu nie skradziono, ani świnie ni cielęcia, ni pług ni bronie. Nikt nie musiał nawet zamykać na płocie kanierek, bo wszyscy bali się coś ukrasć. Nawet mali chłopcy łobu-kiaki, bali się coś zbroić, żeby ich nie zabrano na posterunek.

Za ten przeprowadzony porządek w gminie, wszyscy mieszkańcy stężyli się, ile kto mógł i kupili w nagrodę swemu panu komendantowi policji nowy motocykl. Stędy komendant częściej pojawiać się na wsiach, a gdy przyjechał na motorze, to chłopcy z radością prosili go do siebie na przyjęcie.

Tak mi opowiadali chłopcy i mój ojciec o komendancie policji Grabosie. Za te wszystkie przetożę perne wydarzenia z komendantem Grabosiem



3 109

z czasów wojny z roku 1940, kiedy to nasi komuniści służyli dwóm panom: Niemcom i Sowietom. Był to najniebezpieczniejszy rok dla Polaka, bo trzeba było wystrzegać się: komunistów, hitlerowców i policji granatowej.

Kiedy we wrześniu 1939 roku udało mi się przeżyć śmiertelne ryzyko z niewoli niemieckiej, to wróciłem z rodzinne strony do Krzeszowa w Sanem, gdzie już powstała organizacja LHW do której i ja wstąpiłem. Były to z początku małe komórki, po kilku ludzi i gromadziliśmy broń jak: karabiny, pistolety i granaty, pozostawione przez wojsko po różnych walkach z okolicą. Ja pracowałem po miarach jako krawiec, bo z zakładu jestem krawcem. Ludzie mieli do mnie zaufanie jako do podoficera kawalerskiego. Miałam mnie też dobrze nasza policja granatowa z Krzeszowa.

Leżnego razu, a była to pełna wiosna 1940 roku, przyszedł do mnie z rana z sąsiedniej wioski Hucisko, znajomy chłopiec i mówi: Słuchaj radzisz co zrobić? Dzisiaj z nocy patrol policji aresztował nam dwóch chłopców, którzy wyjęli swoje karabiny. Ja po dłuższej chwili namysłu powiedziałem sobie - No Boże daj! Wziąłem kawałek papieru i ołówkiem napisałem: Panie Komendantzie Graborz! Uprzejmie proszę zwolnić tych dwóch chłopców z Huciska, których dzisiaj z nocy Pana patrol policji aresztował. Kreślę się z głębokim szacunkiem - Technik. Podałem temu gońcowi, by osobiście wręczył tę kartkę tylko komendantowi Graborzowi i żeby nikt inny nie widział, a po wręczeniu, żeby do mnie przyszedł. Jeśli nie wróci, to będę uważał, że jesteś też aresztowany. Gońiec odpowiedział - "To są moi koledzy, za których gotów jestem oddać życie". Gońiec wrócił do mnie i powiedział, że komendant Graborz tylko mruknął i kazał mi odejść. Następną noc tych dwóch chłopców aresztowanych, wróciło z bronią do domu, a ja o ich powrocie zostałem poinformowany.

Lata partyzanckie 1941/42/43 r. nie będę opisywał, bo o tym można pisać całe tomy, tylko wróć do roku 1944 i opowiem co się stało z naszym



komendantem granatowej policji Graboszem. Przedniał on o wszystkich ruchach partyzanckich w okolicy. Znał osobistość d-ry I batalionu A.K. Komenda Hasilewskiego i niższych dowódców. Kiedy wiosną 1944 roku zbliżał się front wschodni, a partyzanci dawali się Niemcom weznaki, dowództwo A.K. postanowiło, by policja weszła do oddziałów partyzanckich, w czasie aresztowania ich przez Niemców, a poddani torturom mogą wiele zdradzić o sprawach A.K. Komendant Grabosz poradził, że wytrwa do końca. Kiedy dowództwo A.K. postanowiło się zmusić komendanta Grabosza do partyzantki, w tym celu zrobiono na niego zasadkę.

Kiedy pewnego razu w maju wracał wieczorem konnym wozem przez las z Biłgoraja do Krzeszowa, to pierwszy punkt zasadki ukryty w karstach krył się - zatrzymać się! Grabosz chybił za pistolet i w tym kierunku zaczął strzelać. Przysey go znali, że był strzelcem wyborowym, trafił w karabinu zabie zająca w biegu. A że się nie zatrzymał, to drugi punkt zasadki zaczął otworzyć ogień. Padł śmiertelnie Grabosz i przy nim znajomy chłop. Pożnica z dwoma towarzyszami przejechał do Krzeszowa. Tak zakończył życie - Dobry Komendant Granatowej Policji Grabosz! Drugi policjant Staroniewski został zabity w Krzeszowie przez partyzantkę zowiecka Hierzychora - Łaspa. Co się stało z policjantem Hojciechowskim znanym mi z przed wojny, a który w czasie wojny dużo o mnie wiedział, to do tej pory nie wiem. O policjancie Serandowskim też który był mi podejrzanym, też nie wiem, bo w lipcu 1944 roku po rzekomym wyzwoleniu, dalszy wir wojny oddalił mnie od Krzeszowa.

Mój kuzyn komunista powiedział mi „kto nie z nami - ten przeciw nam”. Czekała mnie śmierć, lub „białe niedźwiedzie” ale przydzielono mnie na zastępcę komendanta MO do spraw pol-aych powiatu Biłgoraj. W polityce wiedziałem tyle że: komunista to złodziej, a bolszewik to bandyta.

A. Kuczmowski



5

W kwietniu 1945 roku przeniesiono mnie na d-cę kompanii do Centralnej Szkoły Oficerów Pol-Techn MO w Łodzi. Tam byłem i co tam robiłem, to muszę o mnie coś powiedzieć mój podchorąży były minister Waldemar Kuczyński, lub senator Andrzej Szczypiorski, który w mojej kompanii odwiedzał swoich kuzynów.

Gdy w maju 1946 roku gen. Józefek chciał wysłać mnie do Moskwy na Akademię Polityczną, by tam zrobili ze mnie „ślepe narzędzie” udało mi się zwolnić ze służby MO i wyjechałem z rodziną w Jeleniogórski. Kupiłem mały domek, w którym prowadziłem warsztat krawiecki. Ale nie długo cieszyłem się pełną swobodą, bo jak mówię, że partia przywróciła namiosła zlikwidowała, jako „źródło kapitału”. Dwa lata w PRLu byłem bezrobotnym, bo jako oficer rez. a bezpartyjny uchodziłem za „wroga ludu i reakcjonistę”. Pracowałem dorywczo, wszędzie i nigdzie, aż wreszcie po dwóch latach udało mi się otrzymać pracę palacza c.o. w PZD w Szklarskiej Porębie, a po kilku latach dali mi magazyniera odzieżowego. Cały czas, jako bezpartyjny byłem w różny sposób prześladowany, ale jakoś przez czterdzieści lat wytrzymałem w tej pracy do siedemdziesiątego roku życia. Obecnie jestem już trzydzieści lat na skromnej emeryturze robotniczej, ale bardzo szczęśliwym starszym, bo już w wolnej Ojczyźnie złożę swoje kości, a dzieci i wnuki postawią mi krzyż na grobie.

Od 1981 roku należałem do Solidarności i jak mogłem należałem dalej, bo przecież jako żołnierza przysięgałem Trójcy Świętej, że o wolność Ojczyzny walcząc będę do ostatniej kropli krwi.

Konieczne to moje rozległe i nieudolne pismo, za które Was przepraszam! ale to jest już mój mój starość.

Łożę się z pozdrowieniem

Lechwid

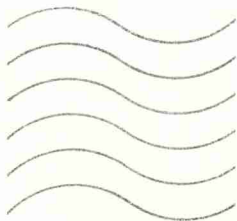


Pol. grant

odbił

"Kozak"!

Woj. wciąż od  
Wiemaj.



M2

Telewizja Polska  
"Dziennik Nadmorski"  
ul. J. P. Mironowa 17  
00-950 Warszawa



113  
Zygmunt Kostreuski  
Os. Józefa Sobieskiego 40/12  
60-960 Poznań



Zygmunt Kostrzewski  
60-690 Poznań  
Os. J. III Sobieskiego 40) 12

Poznań, dnia 15 grudnia 1992 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

po obejrzeniu ostatniej "Rewizji Nadzwyczajnej" postanowiłem przekazać informację, myślę że dobrze znaną starszemu pokoleniu południowo-wschodniej zamojszczyzny, a dotyczącą "policji granatowej" w okresie okupacji.

Otóż w styczniu 1944 roku w miejscowości Dołhobyczów oprócz innych, podporządkowanych Niemcom formacji (np. SS-Galizische Wehrmacht), stacjonował mundurowy oddział policji granatowej, przerzuconej tu z Wołynia.

Dowódca tego oddziału, Jan Ochman (lub Hofman) wszedł w kontakt z komendantem rejonu "południe" obwodu hrubieszowskiego AK "Wiktorem" i po ataku polskiej partyzantki na tę miejscowość, wyprowadził cały swój oddział. Oddział Ochmana po złożeniu przysięgi, został wcielony do AK. Jego dowódca przyjął pseudonim "Kozak".

Żołnierze Ochmana zapisali się złotymi zgłoskami w historii obrony ludności polskiej przed ukraińsko-niemicką eksterminacją na ziemi hrubieszowsko-tomaszowskiej. W licznych walkach wielu z nich zginęło. Zginął też w dniu 2 czerwca 1944 roku ich dowódca "Kozak". W pogrzebie "Kozaka" na cmentarzu tyszowieckim, tuż pod bokiem gestapo, oprócz jego żołnierzy oraz żołnierzy z innych oddziałów, brały udział rzesze ludności cywilnej.

Tendencyjne sądy o ludziach z granatowej policji miały niewątpliwie swój ujemny wpływ i w przypadku tego oddziału, o czym może świadczyć fakt, że nie wiadomo ze stuprocentową pewnością jak nazywał się jego dowódca, a co dopiero mówić o całej pozostałej grupie żołnierzy.

*Z poważaniem Zygmunt  
Kostrzewski;*



Policja  
Gwardia  
20

STOSUJCI  
POCZTOWE  
NUMERY  
ADRESOWE



Telewizja Polsko

WARSZAWA

ul. Woronicza 17

Dz. Kultury

Red. Dariusz Wołiszewski



Nad. Holimo BURWIEZ

116

ul. Traktorowa 78/24

91-129 ŁÓDŹ



Szanowny Panie Redaktorze!

Do bohaterów nocy naszej Policji Państwowej w okresie okupacji, tak b. szanowanej przez władze PRL, chciałabym przybliżyć sylwetkę oficera WP, kawalera Krzyża Wirtuti Militarii V kl., dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznym ze okresu wojny 1918-1920 kpt Wesółka Aleksandra. ur. 24.12.1898 r. w Warszawie.

Towarzysz służby wojskowej pełnił na początku lat 30-tych w 26 D.P. w Skierniewicach, następnie oddelegowany do 26 D.P. sam. kompanii stacjonującej w Nowogrodzie k/Łomży. Następnie zostaje przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza w rejonie Wilna, by wkrótce przed II wojną światową objąć stanowisko w Policji Państwowej okręgu wileńskiego.

Na początku września 1939 r. kpt Wesółka wraz z żoną Józefą przedostaje się do Warszawy i po zakończeniu działań wojennych w Polsce oraz opublikowaniu w tym czasie zamknięciu, że dowódczemu harcy powraca do swoich zajęć, kpt. Wesółka zgłasza się do władz niemieckich i wkrótce zostaje skierowany do Tomaszowa Mazowieckiego na stanowisko komendanta t.zw. policji granatowej. Tam nawiązuje kontakt z Kuchem Oporu ŻLW - AK, zostaje rekrutowany i otrzymuje pseudonim "Wyrwa".

O działalności tej placówki wywiadowczej oraz tragicznego jej zakończenia opisuje red. Marek Budzinski w liście "Okręg Łódzkiej Armii Krajowej" -



- Wydawnictwo: Muzeum Historii Miasta Łodzi -  
 Towarzystwo Przyjaciół Łodzi (Imielis mawuisk i pseudonimów:  
 str. 64, 66, 69).

Pan red. Budziarek w swej publikacji miastety nie  
 uszczęgił się błędów merytorycznych, które boki nie  
 dotknęły żyjąca, do chwili obecnej 92-letnia, Pani  
 Józefa Wesolek, która wraz z mężem została aresztowana  
 i po 2-d. tygodniowym przesłuchaniu na gestapo w Tomaszowie  
 Maz., po 4-ro mies. uwięzieniu w Pionkowie - uwięziona  
 została do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Z mężem ostatni raz widziała się w gestapo w Kralic  
 przesłuchania.

Po powrocie ze Szwecji do kraju w 1946 r. ze pośrednictwem  
 Czerwonego Krzyża, Pani Józefa otrzymała fotografię obozowa  
 męża wraz z informacją, że Wesolek Aleksander Nr obozowy  
 24956 zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Pani Józefa Wesolek zamieszkuje samotnie w Łodzi  
 ul. B. Prusa Nr. 12 (telefonu brakuje) jest mimo podeszłego  
 wieku w dobrej kondycji fizycznej i umysłowej. Bierze  
 udział w spotkaniach b. uwięzionych obozu w Ravensbrück.

Panie Redaktorze! powyższe dane (w dużym skrócie) podała  
 mi matka Pani Józefy Wesolek z którą od wielu lat jestem  
 zaprzyjaźniona i utrzymuje stały kontakt.

Moim celem byłoby wskazać wysłać bezpośredni  
 kontakt z panią Józefą, celem uzyskania pełnych  
 informacji, na temat pracy konspiracyjnej oraz innych  
 spraw, które w niniejszym piśmie pominięto.

Halina Burdacz  
 zam. ul. Trójkątowa 48/24  
 91-129 Łódź / tel. 52-46-37/

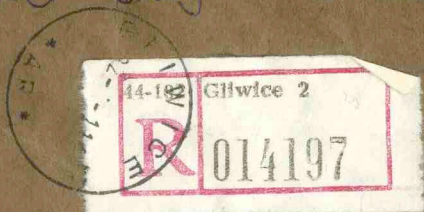


pol.  
guo



"Telewizja Polskiej"  
"opracowania Redakcji Programów Edukacyjnych"  
"Redakcja Oświatowo-Wychowawcza"  
ul. Kromnicka

02-025 KRAKÓW



POLECONA



